

SŁOWO

Wilno, Sobota 26 października 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-jej do 4-jej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-jej do 1-jej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.259. W sprzedaży detalicznej cena jednego numeru 20 gr.

Opiata pocztowa niszczona ręką. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Narutowicza 38 — 1, filja Wydawn.
BRASŁAW — Wilcza 8 — O. Lewin,
DRUJA — Kowkin.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.

N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz.
PINSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 28.
SZAROKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-aszpalitowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpalitowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do domiesza. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Komisja uchwaliła pełnomocnictwa

Jak widzimy z depesz posiedzenie wczoraj wyłonionej komisji wzbudziło wiele zainteresowania. Szereg ministrów z premierem na czele, oraz innych dygnitarzy państwowych było na niej obecnych. Przemówienie ministra Kościalskiego było bardzo długie. „Pat” dał nam jego streszczenie na 15 arkuszach z czego musieliśmy wycisnąć same rzeczy realne. Widać z tego, że projekt rządu równowagi budżetowej jak na dwóch kolumnach spoczywa na dwóch nowych podatkach: dodatku do podatku dochodowego, który miał powiększyć podatek dochodowy o 33 proc. oraz na podatku od uposażeń urzędniczych, który by obniżył pobory każdego urzędnika od 8 do 20 proc.

Zarówno rząd, jak i przemawiający postawie zdawali sobie sprawę z pewnej nienormalności uchwalania pełnomocnictw przez świeżo wybrany Sejm. Premier sam podkreślił tę drażliwość, oraz dał jej wyraz p. Miedziński. W dyskusji rozważano, czy dać rządowi pełnomocnictwa do 15 stycznia, czy też tylko do sesji sejmowej t.j. do dnia 1 grudnia. Za pierwszą koncepcją opowiedział się między innymi poseł Kamiński, za drugą koncepcją posłowie Małyszewski i gen. Żeligowski, a także pos. Stępczyński.

Pos. Miedziński celem uniknięcia nieporozumień wyjaśnił, że w referacie swoim rozróżnił dwa momenty, postawił jako swój konkretny wniosek zakres przyznania pełnomocnictw w rozmiarach wysuniętych przez rząd w projekcie ustawy. Natomiast sprawę terminu pełnomocnictw poddał komisji pod rozprawę, dlatego, że uważa, iż w razie przedłużenia pełnomocnictw poza 1 grudnia, nastąpi okres dwutorowości w naszym życiu ustawodawczym. Sprawę terminu referent postawił tedy nie jako wniosek, tylko uważał za swój obowiązek poddać ją pod rozprawę komisji.

Posiedzenie komisji przeciągnęło się za północ.

W toku debaty przemawiał również p. prezes rady min. Zyndram Kościalski uzasadniając konieczność uchwalenia pełnomocnictw w brzmieniu rządowym, a więc do 15 stycznia 1936 r. Przemawiał również min. Kwiatkowski, który stwierdził, m. in. że rząd nie ma zamiaru przyjmować na siebie funkcji parlamentu i że pełnomocnictwa będą wykonane tylko w granicach niezbędnych konieczności. Komisja uchwaliła projekt ustawy o upoważnieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania dekretów w brzmieniu zaproponowanym przez rząd, a więc z terminem do 15 stycznia 1936 r.

Przemówienie ministra Skarbu Kwiatkowskiego

Nędzny poziom gospodarki naszego państwa

Wskaźnik produkcji przemysłowej waha się, mówił p. minister około 60 procent, rezultat zsumowania emisji kapitałów w spółkach akcyjnych nowozałożonych, w spółkach powiększających kapitał, jest u nas ujemny. Identyfikacja ujemna jest sumą zysków i strat, w spółkach akcyjnych, a stąd zupełny zanik ekspansji prywatnej inicjatywy. W r. 1934 emisja kapitałów akcyjnych w Polsce jest 80 razy słabsza, niż we Włoszech, a nawet 8 razy słabsza, niż w obecnej Austrii.

Nie liczymy na kapitał zagraniczny

Rozporządzamy ograniczonymi środkami materialnymi i ograniczonymi metodami działania. Naszym zadaniem jest to, by w granicach tych elementów osiągnąć najlepsze rezultaty. W zakresie tych metod musimy dobrowolnie zgóry wykluczyć pewne tendencje. Nie pociągamy wielokrotnie i krwawo, byśmy teraz sprzedawali elementy tej niepodległości obywateli, byśmy kurczyli nasz stan posiadania w naszym własnym państwie.

Nie chcę przez to powiedzieć, że jestem wrogiem ustawom do współdziałania obywateli w ramach gospodarki państwa. Jednakże generalnego ratunku od obywateli oczekiwania i pragnienia nie możemy.

Żadnej dewaluacji ani inflacji

Drugim elementem, który powinien być wykreślony z naszego rachunku, to podjęcie, że w tej ciężkiej sytuacji należy się rzucić w kierunku eksperymentu gospodarczego lub finansowego, który w oczach naszego pokolenia tykołkrotnie już zbankrutował w świecie i który na miejsce rzetelnej wartości pracy ludzkiej chciałby postawić wartości urojone.

Przesłaliśmy okres inflacyjnego bieganina na kruchych szesudach i stwierdziliśmy, że rezultat jest ujemny. Obecnie przechodzimy okres deflacyjnego pelzania na czworakach i odczuwamy już niesamowite zużycie we wszystkich organach życia. Zapomnieliśmy prawie zupełnie, że zdrowy i normalny człowiek nie powinien używać na codzień ani szesudów, ani nie powinien pelzać, gdy może chodzić normalnie.

Co min. Kwiatkowski robił, kiedy nie był ministrem

W ciągu ostatniego 5-lecia po opuszczeniu gabinetu ministra przemysłu i handlu, szukałem najściślejzego kontaktu ze społeczeństwem. Wsłuchiwałem się w rytm jego życia. Docierałem do chłopów i robotników, do bezrobotnych i nawiedzonych kłębami elementarnymi. Wnikałem w życie i myślenie żołnierzy i oficerów, wysłuchiwałem narzekania i uwag rolników, przemysłowców, kupców i rzemieślników na przestrzeni całej Polski od Gdyni po Lwów od Wilna po Katowice. Mamy więc przed oczyma pełny obraz przejawów naszego kryzysu i widzę jasno, że zarówno z sytuacji obecnej niema nagłego i szesnastego odwrótu na drugi kraniec koniunktury, jak też i to, że obecny stan depresji gospodarczej nie stanowi naszej konieczności dzisiejszej.

Deficyty budżetowe

Następnie p. minister przeszedł do omówienia sytuacji budżetowej naszego państwa, podkreślając, że począwszy od r. 1930 — 31 dochody budżetowe zaczynają szybko spadać, wydatki zaś nie mogą być szarmonizowane z tym spadkiem, wobec czego rosą deficyty budżetowe, wynoszące średnio kwartalnie w 1930 — 31 r. po 15,5 milionów złotych, w 1931 — 32 — 51 mil. zł. w 1932 — 33 — 60,5 mil. zł. w 1933 — 34 — 84 miliony zł. W ciągu pierwszego półroczia, deficyt osiągnął poziom 163,2 mil. zł.

W dniu 1 kwietnia 1930 r. stan kasowy skarbu państwa wynosił netto w gotówce i w płynnych walorach, po wyjęciu 650 mil. zł., a na dzień 1 października r.b. pozycja ta przy doliczeniu otwartego kredytu, lecz bez wpły-

wu z pożyczki inwestycyjnej, 94 miliony zł.

Hamowanie zdolności konsumpcyjnej obywatela

Mówca podkreślił, że celem pokrywania deficytu, skarb państwa wypisywał pożyczki zewnętrzne, hamując zdolność konsumpcyjną społeczeństwa. Aparat kredytowy ograniczyć musiał obsługę potrzeb kredytowych społeczeństwa i gospodarstwa prywatnego. Z drugiej strony udział obsługi długów państwowych wzrósł z 2 procent w budżecie w r. 1926 do 8 1/2 procent w 1935 r.

O ile nie poweźniemy szybkich decyzji, podkreślił p. minister Kwiatkowski, to według obecnego stanu deficyt budżetowy do końca r.b. wyniesie by jeszcze dodatkowo około 130 mil. złotych.

Środki, których się nie użyje

P. minister podał następnie przykłady różnych możliwości wyjścia. Możemy — oświadczył — uciec się do nowej pożyczki wewnętrznej z penią świadomości, że źródła zła nie usuwamy, a ujemne skutki gospodarcze bardzo silnie pogłębiamy. Lwia część tego ciężaru musiałaby oczywiście spaść na urzędników państwowych, gdyż rynek pieniężny niema zdolności pokrycia tak wielkich sum. Moglibyśmy tak jak to uczyniły inne państwa, zlekceważyć obowiązek płacenia należnych poborów pracownikom i sum, należnych dostawcom we właściwych terminach. Moglibyśmy wreszcie puścić w ruch maszynę drukarską, i płacić jakąś namiastkę pieniądza.

Wszystkie te teoretyczne możliwości uważam za niewłaściwe, rujnujące podstawy organizacyjnego państwa i łamiące zasady stosunku państwa do obywatela, który musi się opierać na uczciwych podstawach. Wydaje mi się że nadszedł czas w którym sprawa ta musi być załatwiona pozytywnie i stanowczo bez wszelkiej zwłoki i wahania.

Mowa referenta posła pułk. Miedzińskiego

Bez najmniejszej wątpliwości przyjmuje te wszelkie dane faktyczne, które na plenum przedstawił premier, a na komisji minister skarbu.

Ze rzeczywistością jest dość ciężka, to nie jest dla nas rzeczą nową. Jeżeli byśmy mieli jakiegokolwiek zastrzeżenia, czy poprawki do przedstawionego nam przez rząd stanu rzeczy, to co najwyżej zastrzeżilibyśmy się lekko przeciw może zbyt patetycznemu charakterystowaniu sytuacji w chwili obecnej. Nie sądzę, byśmy byli obecnie w takich czasach, jak wówczas, gdy walczyliśmy o niepodległość, lub o danie państwu zdrowego ustroju w maju 1926 r.

Jako stary poseł do starego ministra powiem spokojnie, że jestem zawsze ciekaw dopiero drugiej mowy każdego rządu, bo pierwsza mowa jest zwykle bardzo piękna i nawet bardzo wzruszająca. Pierwsza mowa zwykle zawiera stwierdzenie stanu rzeczy i to jest najwięcej prawidłowe, a w danym razie bardzo ściśle i zupełnie prawidłowe. Następnie taka pierwsza mowa zawiera zapowiedź, co dany rząd lub minister zamierza zrobić, ale ja jestem ciekaw dopiero drugiej mowy i to pod jednym warunkiem, a mianowicie, że będzie zawierała nie nową zapowiedź, lecz sprawozdanie z wykonania pierwszej.

Jeżeli w drugiej mowie ministra słyszę powołanie się na pierwszą i stwierdzenie, co z niej zostało wykonane, to uważam, że jest to mowa świetna, przy czym nigdy nawet nie będę wymagał, żeby wykonanie było aż stuprocentowe.

Najszczerzej życzyć rządowi i ministrowi skarbu, by udało im się zrealizować co, co mówili i wtedy napewno nie będzie im dalsze szczeniactwo po klasce, lecz dalszego zaufania i dalszej pomocy, o ile się o nią odwołają.

Spotkaliśmy się tu rzeczywiście w dość szczególnych okolicznościach, jako ten nowy parlament i nowy rząd. Jesteśmy w stosunku wzajemnego do siebie zaufania, ale że nikt się sprawą pełnomocnictw tak bardzo nie zachwyca, to zupełnie pewne. Jesteśmy nową

No wé podatki

Sumy niezbędne potrzebne pragniemy osiągnąć.

1) Przez wprowadzenie nadzwyczajnego podatku od wynagrodzeń w wysokości skali progresywnej od 7 do 20 procent. Byłby on pobierany od dochodów z wynagrodzeń, płaconych przez skarb państwa, skarb śląski, państwowe monopole, banki i instytucje, oraz zakłady, przez związki samorządu terytorjalnego i związki międzykomunalne, przez związki samorządu gospodarczego i zakłady ubezpieczeń przymusowych. Przy wynagrodzeniach, od których opłaca się państwowemu podatkowi dochodowemu, skala podatku nadzwyczajnego wahałaby się w w granicach od 4 1/2 do 16 1/2 procent.

2) Przez reformę podatku dochodowego, polegającą na obniżeniu maksimum egzystencji dochodów, fundowanych z 1500 zł. do 1200 zł. i dochodów niefundowanych z 2500 zł. do 1500 zł. następnie przez wprowadzenie dodatku kryzysowego od państwowego podatku dochodowego.

Zaniechanie inwestycji. Emerytury

Trzecie zadanie polega na zaniechaniu inwestycji w niektórych przedsięwzięciach państwowych z sum budżetowych.

Nadto zamierza się przeprowadzić pewną rewizję emerytur i ich wymiarów, oraz redukcję pewnych zbędnych i nieuzasadnionych wielokrotności poślad, oraz poborów. Zamierza się przeprowadzić redukcje tam, gdzie jednocześnie zatrudniony jest mąż i żona.

Obniżenie komornego i cęzarów na rzecz samorządów

W odniesieniu do urzędników i świata pracy, projektujemy obniżenie komornego o około 15 procent, oraz

podjęcie akcji, która by umożliwiała oddłużenie urzędników.

Cheśmy usunąć zjawisko, że praktyka w urzędach dla młodych ludzi w dzisiejszej sytuacji jest bezpłatna, np. praktyki w urzędach skarbowych dotychczas przez pół roku bezpłatne. Jest to niesłuszne i dlatego przyjąć trzeba, zasadę, choćby bardzo skromnej zapłaty.

Pragniemy wreszcie zwolnić jedno i dwuizbowe mieszkania od podatku od lokali.

W odniesieniu do rolnictwa przeprowadzamy aktualne zagadnienie oddłużenia rolnictwa w związku z akcją banku akceptacyjnego, odciepienie płatników w zakresie danin i opłat samorządowych. Idzie tu o dodatek do państwowego podatku gruntowego, o obniżenie opłat drogowych, o skasowanie nie opłat wjazdowych i im podobnych. Równocześnie jednak muszą być znalezione drogi i podstawy, które pozwolą samorządowi tak samo jak i państwu zniżyć swój budżet stałową obciążając zniżyć ponoszonych dziś wydatków.

Co mają robić ci rzucić?

Cheśmy zapoczątkować — mówił dalej p. minister skarbu — w niedługim narażeniu zakresie, pewną akcję. Byłoby to rzucenie pewnej ilości ludzi, synów chłopskich po przeprowadzeniu dla nich kursów dla nabycia wiadomości nieodzownych potrzebnych dla chłopów — cheśmy ich rzucić na wieś w pewnym określonym okręgu i przez kilka lat utrzymywać ich przez państwo tak, aby mogli wykazać gminie, że są pożytecznymi ludźmi. Ze opłaci się przejąć ich na budżet gminy.

Rewizja poglądów na ubezpieczenia społeczne

Jeżeli idzie o zagadnienie ubezpieczeń społecznych, to cheśmy przeprowadzić rewizję obciążenia w zakresie świata pracy, projektujemy obniżenie komornego o około 15 procent, oraz

Przeciwko etatyzmowi

Idziemy na ograniczenie działalności etatystycznej. Jeżeli państwo przechołdzi do działalności, która z jego punktu widzenia — wielkiej polityki — nie ma żadnego sensu, jeżeli wieksza się do domu obywatela, do jego małej pracy, dewaluje jego rolę, jeżeli obdarza go ustawiczną nieufnością, jest przekonane, że samo to zadanie wykona lepiej, a wykonawa gorzej tam musi być postawiona zasieka z drutu, by mimo woli tam nie dotrzeć. Tam, gdzie idzie o zagadnienia wielkie i zasadnicze (Gdynia, produkcja związków azotowych) tam wielka rola gospodarcza państwa powinna się wyładować.

Redukcji podatków nie będzie

Pan minister skarbu zapowiedział, że domagać się będzie usunięcia nadmiaru przepisów, zbędnych zarządzeń i statystyk, rewizji przepisów skarbowych, składających się z całego legjonu podatków do każdego zasadniczego podatku.

Stwierdzam jednak, że nie mogę iść na jakąkolwiek redukcję podatków.

Wznowienie egzekucji należności i wierzytelności

Na warsztacie pracy znajduje się obecnie sprawa wznowienia sankcji w egzekwowaniu należności i wierzytelności.

Jeśli w ciągu lat czasem wksel czy czek, nie może być wyegzekwowany, a kredytodawca nie może powrócić do swojej wartości, jeżeli stoi temu na drodze tysiące przepisów, to musimy powiedzieć, że to nie jest ochrona dłużnika, tylko to jest działanie na jego szkodę.

Pełnomocnictwa

Pierwszy krok ma być dokonany na zasadzie pełnomocnictw.

Wedle najsumienniejszych obliczeń, określonych niezbędny termin na czas do 15 stycznia 1936 r. zabezpiecza to całkowitą możliwość izb wglądu pełnego w akcję dekretową. Na pierwszy plan muszą pójść sprawy, związane ściśle i bezpośrednio z zagadnieniem równowagi budżetu.

niższe odsztek od zaległości ubezpieczeniowych, wreszcie przyspieszyć komp eks prac nad reformami zasadniczymi w dziedzinie ubezpieczeń społecznych.

Taryfy, ulgi dla ziem wschodnich

Obecnie opracowuje się obniżkę taryf kolejowych. Bierzemy przedewszystkiem pod uwagę przewóz surowców i produktów rolnych, ponieważ nastąpiła wielka i zasadnicza zmiana pomiędzy wartością surowców i produktów rolnych a kosztami taryfy dawniej ustalonej. Po drugie, idzie o taryfy odległościowe.

Na wschód od linii Wisły mamy obszar, który prawie nie konsumuje i o którym się zapomina. Do tego obszaru trzeba dotrzeć tak, jakdyby to był obcy rynek, który nasz własny przemysł powinien zdobyć dla siebie.

Kładziemy specjalny nacisk na taryfy odległościowe, ponieważ zdajemy sobie sprawę, że gros naszej produkcji przemysłowej skoncentrowane jest na jednym krańcu południowo - zachodnim Rzeczypospolitej i że taryfy podnoszą niesłychanie ceny towarów.

Obniżka cen kartelowych

Pragniemy przejść ograniczenie do pewnych skomplikowanych zagadnień, powołujemy komisję ankietową, której polecamy zbadać koszty produkcji i sytuacji w 6-ciu kartelach: węgiel, żelazo, eukier, papier, nafta i włókniennictwo.

Zasadnicze nasze nastawienie polega na obniżeniu cen kartelowych z tem jednakże zastrzeżeniem, iż jesteśmy przeciwni temu, aby zawiązać oży, wziąć do ręki cep i młócić te ceny.

Przeciwko etatyzmowi

Idziemy na ograniczenie działalności etatystycznej. Jeżeli państwo przechołdzi do działalności, która z jego punktu widzenia — wielkiej polityki — nie ma żadnego sensu, jeżeli wieksza się do domu obywatela, do jego małej pracy, dewaluje jego rolę, jeżeli obdarza go ustawiczną nieufnością, jest przekonane, że samo to zadanie wykona lepiej, a wykonawa gorzej tam musi być postawiona zasieka z drutu, by mimo woli tam nie dotrzeć. Tam, gdzie idzie o zagadnienia wielkie i zasadnicze (Gdynia, produkcja związków azotowych) tam wielka rola gospodarcza państwa powinna się wyładować.

Redukcji podatków nie będzie

Pan minister skarbu zapowiedział, że domagać się będzie usunięcia nadmiaru przepisów, zbędnych zarządzeń i statystyk, rewizji przepisów skarbowych, składających się z całego legjonu podatków do każdego zasadniczego podatku.

Stwierdzam jednak, że nie mogę iść na jakąkolwiek redukcję podatków.

Wznowienie egzekucji należności i wierzytelności

Na warsztacie pracy znajduje się obecnie sprawa wznowienia sankcji w egzekwowaniu należności i wierzytelności.

Jeśli w ciągu lat czasem wksel czy czek, nie może być wyegzekwowany, a kredytodawca nie może powrócić do swojej wartości, jeżeli stoi temu na drodze tysiące przepisów, to musimy powiedzieć, że to nie jest ochrona dłużnika, tylko to jest działanie na jego szkodę.

Pełnomocnictwa

Pierwszy krok ma być dokonany na zasadzie pełnomocnictw.

Wedle najsumienniejszych obliczeń, określonych niezbędny termin na czas do 15 stycznia 1936 r. zabezpiecza to całkowitą możliwość izb wglądu pełnego w akcję dekretową. Na pierwszy plan muszą pójść sprawy, związane ściśle i bezpośrednio z zagadnieniem równowagi budżetu.

Poiret zakłada kabaret

(la) Rzadko się zdarza, by człowiek spadł z takiej wysokości, jak Pa-wel Poiret. Człowiek, który przepisywał milionom kobiet ich strój, jako udzielną król mody, dwa razy do roku, upadł tak nisko, że jako ofiara kryzysu w roku ubiegłym pobierał zasiłek z funduszu bezrobotnych. Również nie często bywa jednak, aby człowiek w jego wieku, a Poiret nie należy do najmłodszych, z takim uporem bronił się przeciw ciosom losu, jak właśnie on.

Próbował najrozmaitszych zawodów, by się wyostać spowrotem na powierzchnię. Pisał książki i artykuły, ale te nie przyczyniły mu popularności. Jakkolwiek konkurenci obiecywali mu złote góry, by tylko wstąpił do ich przedsiębiorstw, jako kierujący dyrektorem, mimo to Poiret nie zgodził się. Zbyt długo był niezależny.

Przez pewien czas usiłował zapomocą kapitału amerykańskiego założyć duży dom mody w New Yorku. Rokożowania na ten temat rozbiły się, gdyż Poiret był dla Amerykanów za stary. W kraju, gdzie ludzie użytkują się tak szybko, nie chcieli sobie wyobrazić by człowiek pod sześćdziesiątkę był zdolny do nadzwyczajnych przejawów energii. Nie myślało tam o tem, że bardzo wielu Francuzów dopiero po sześćdziesiątce ujawniło nadzwyczajne zdolności.

ODRODZENIE KABARETU

Poiret jest nawskroś Francuzem. Był on nie tylko człowiekiem twórczym w zakresie mody, ale wogóle artystą. W paryskich kołach towarzyskich pamiętają jeszcze doskonale przedstawienia teatralne reżyserowane przez niego. Gdy jednak rozszalała się wiadomość, że chce on zapoczątkować erę odrodzenia francuskiego kabaretu, przyjęło to dość sceptycznie. Kabaret uchodził we Francji za sztukę już martwą. Musichall z całą jego wspaniałością i rewja polityczna zniszczyły zupełnie zamilowanie do kabaretu. Poza-tem gwiazdy i gwiazdory naprawdę wielkiej klasy są tak zepsuci przez film i rewję, przyzwyczajeni do takich gaź, że już z tej przyczyny trudno myśleć o prosperowaniu kabaretu, którego rozmiary z natury rzeczy winny być ograniczone.

Poiret miał zamiar stworzyć staro-francuski kabaret, ale już sprawa sali zdawała się czynić całą imprezę niewykonalną. Jakkolwiek w Paryżu jest wiele sal pustych, to jednak właściciele ich stawiają odrzucać tak wygórowane warunki, że zbankrutowany król nie mógłby się zdobyć na sam czynsz.

Ala Poiretowi udało się wreszcie znaleźć małą restaurację w Bois de Boulogne, urządzoną, w tak modnym ostatnio, stylu wiejskim, z kolorowymi obrusami i wielkim kominkiem, w którym stale płonie wesoły spory stos drzew. W tym to lokalu powstał kabaret Poireta.

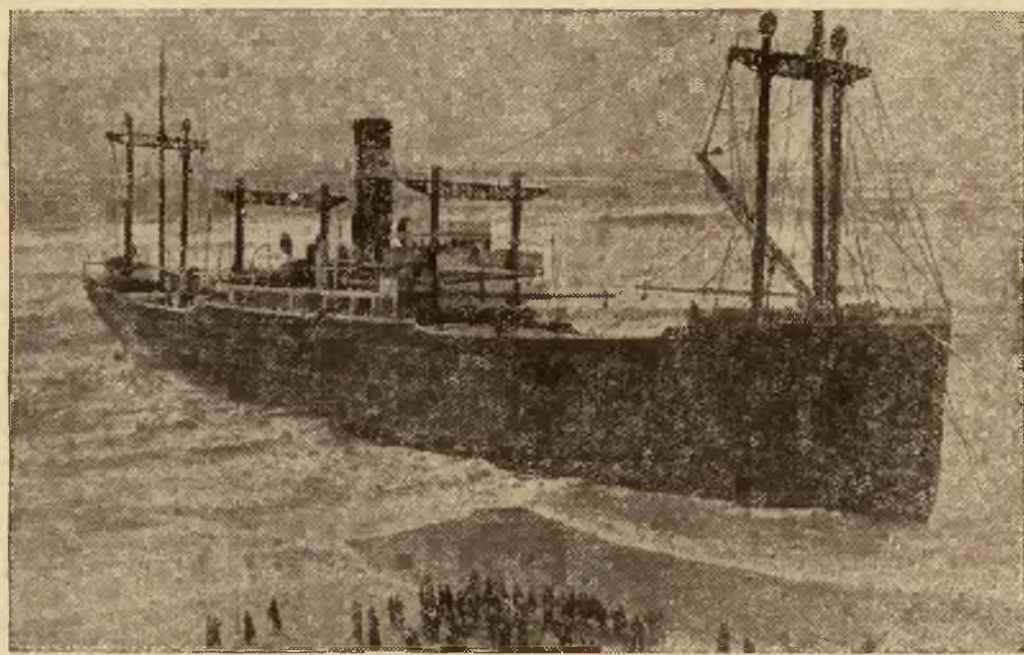
Wstępu się nie płaci. Za skromną cenę 12 franków otrzymuje gość dobrą kolację. Z zapłaconych 12 franków, przypadają dwa na koszt produkcji artystycznych. Jeśli się weźmie pod uwagę, że przepelniony lokal mieści około 75 osób, to nie trudno sobie obliczyć, że honorarium 6-8 występujących artystów, nie jest przesadnie wielkie.

WSPANIAŁY PROGRAM

W ubiegłym tygodniu odbyła się premiera. Oczywiście miała ogromne powodzenie, co nikogo nie dziwi, gdy się zważy, że wystąpił świeży po powrocie z Ameryki Maurycy Chevalier, a Yvette Guilbert śpiewała swe realistyczne piosenki. Nie było żadnej scenki, ani podjum, a występujący siadali w fotelu przy kominku. Pod koniec sam dyrektor opowiadał kilka bajek La Fontaine'a, które sprawiły, że oklaski długo nie milły.

Oczywiście wszystkie wykonawcy nie i wykonawcy nie biorą żadnych honorariów od Poireta, gdyż są z nim od lat zaprzyjaźnieni i to zapewnia kabaretowi powodzenie na dłuższy czas. Trudno o niepowodzenie, gdy nie trzeba płacić żadnych gaź i tej okoliczności zazdrością Poiretowi wszyscy dyrektory teatralni Paryża.

Parowiec rzucony przez burzę na brzeg



W czasie ostatniej burzy na morzu parowiec „Adrar” koło Klapholththal rzucony na brzeg. Z załogi nikt nie utracił życia.

KRÓL KLUBÓW NOCNYCH

Podwójne życie oficera policji

(la) Komisarz Morton z londyńskiego Scotland Yardu przeczuwał, że spotka go przykre, gdy został zaproszony na konferencję do swego szefa. Sir Herbert uchodził wprawdzie na ogół za miłego przełożonego, ale gdy się okazało, że jego podwładni mają stałe niepowodzenie, stawał się coraz bardziej nieprzyjemny.

To samo było i tym razem, że w klubach nocnych nie wszystko odbywało się tak, jak w niedzielnej szkółce popołudniowej, to nie ulegało wątpliwości. Wiadomo, że można tam nabyć kokainę, morfinę i inne środki oszałamiające. W siedmiomilionowym mieście, gdzie w dodatku nie obowiązuje przymus meldowania się, trudno wszystko dokładnie skontrolować. Żeby jednak trzykrotnie rewizja w trzech eleganckich nocnych klubach, znanych tylko trzem funkcjonariuszom policji, nie licząc szefa, nie dała żadnego rezultatu, a goście w momencie wtroczenia policji pili ostentacyjnie wodę sodową z sokiem, to nie zdarzyło się dotąd nigdy i było smutnym świadectwem, świadczyło niewątpliwie, że wśród urzędników znajduje się ktoś, kto uprzedza te kluby przed rewizją.

A przecież Morton wiedział, że oprócz niego, jego zastępcy i oficera policyjnego Goddarda, nikt nie mógł wiedzieć o zamierzonym przedsięwzięciu. Na jego zastępcę nie mógł się podejrzewać, gdyż Morton był z nim w przyjaźni od przeszło dwudziestu lat. Co do Goddarda zaś, to nie było człowieka bardziej zniechęconego przez handlarzy środkami oszałamiającymi, niż właśnie on. Goddard sprawił, że Carna Maud otrzymała pięć lat więzienia i za jego przyczyną zamknięto trzy kluby nocne, przyczem sam został ciężko ranny.

KRYMINALISTA Z ZAMIŁOWANIA

Pomijając tamte rzeczy, Goddard był człowiekiem zamożnym. Prócz gaży, która wynosiła zaledwie szesnaście funtów tygodniowo, jest on właścicielem pięknego domu w Woolwich, posiada amerykański samochód luksusowy i zawiód swój wykonawca z zamiłowania. Gdy przed pięciu laty otrzymał duży spadek i opowiadał o tem swoim przełożonym, spodziewał się Morton, że wystąpi ze służby, jako człowiek niezależny. Jednakże Goddard nie mógł się na to zdecydować. Nie mógł żyć — jak twierdził — bez polowania na przestępców.

Komisarz Morton śledził teraz przy stoliku i czytał list anonimowy, który przed chwilą przyniósł mu li-

stosz. W liście było napisane, że Goddard jest przemycznikiem kokainy i że zainteresowany jest finansowo w szeregu klubów. Jeżeli przyczynia się do zamykania innych, to czyni to ze względów konkurencyjnych.

Pozatem w liście zawarte były jeszcze różne inne rzeczy, nie zbyt pochlebne ani dla policji wogóle, ani dla Mortona w szczególności.

Przecież awans anonim komisarz nie wierzył ani na chwilę w jego treść, ale jako sumienny urzędnik, uznał, że winien badać i ten ślad, jak każdy inny. Poleciał więc nagłe rewizje w różnych klubach, podczas gdy Goddard zajął służbowo czem innym. W dwóch wypadkach rewizja dała pewne wyniki, w trzech żadnych. Dowodów nie było.

ELEGANCKI GOŚĆ

W kilka dni później odwiedził Morton w przebraniu te trzy kluby, w których rewizja nie dała żadnych wyników. Wyglądał na przeciętnego angielskiego ziemianina, zapraszał wszystkich do swego stolika i płacił wysokie rachunki, z partelnu wypelnionego banknotami dziesięciofuntowymi. Jakkolwiek początkowo patrzano nań z nieufnością, to jednak nieufność ta zniknęła, gdy podochocony opuszczał lokal, a nie nieprzewidzianego się nie zdarzyło. W następnych dniach był Morton częstym gościem tych lokali. Płacił duże rachunki, przemaszając się z jednego klubu do drugiego, ale płacił je banknotami 10-cio funtowymi. Numer każdego z tych banknotów miał starannie zanotowany.

Przez cały ten czas Goddard był zajęty czem innym. Pewnego dnia zjawiał się u swego przełożonego i zapytał go wprost, czy popadł w niełaskę? Morton czynił sobie już wyrzuty spowodu niesłusznego podejrzenia. Gdy Goddard dodał, że jeżeli istotnie popadł w niełaskę, gotów jest wnieść podanie o dymisję.

Ta nadwrażliwość wzbudziła w Mortonie uśpienie już podejrzenia. Postanowił spróbować zaskoczenia i brutalnie podsunął Goddardowi pod nos anonimowy list. Oburzony Goddard poprosił o przeprowadzenie u niego rewizji domowej, jakkolwiek — jako urzędnik angielski — dobrze wiedział, że takiej rewizji nie wolno przeprowadzić bez nakazu sądowego. Podejrzenia Mortona wzrosły, polecił więc urzędnikowi innego departamentu śledzić Goddarda, w przekonaniu, że jeśli ten jest winien, będzie się starał usunąć ze swego mieszkania dowody swej winy.

SKRYTKA W DOMU TOWAROWYM

Istotnie Goddard tego samego dnia opuścił swoje mieszkanie i udał się do domu towarowego Selfridge. Śledzący go, czekał półtorej godziny przed drzwiami, nie chcąc wzbudzić podejrzeń, poczem widział, że Goddard wyszedł, nie nie kupiwszy. U mężczyzny rzadko się zdarzają takie wypadki i zastanawiając się nad tem, komisarz Morton przypomniał sobie, że wspomniany dom handlowy posiada skrytki. Wobec tego polecił sprawę zbadać i dowiedzieć się, że istotnie poprzedniego dnia niejaki mr. Laughlin wynajął jedną ze skrytek. Podpis owego Laughlina wskazywał wyraźnie, że jest to pismo Goddarda. Ziewidowano wobec tego skrytkę i znaleziono tam kilka banknotów z tych, które Morton w przebraniu wydał w nocnych klubach.

Po aresztowaniu i przesłuchaniu Goddard zaprzeczył wszystkiemu, dopiero przed sądem zdecydował się na zeznania. Okazało się, że nigdy nie otrzymał żadnego spadku, a w lokalach nocnych opłacał go drogo, dzięki czemu doszedł do poważnego konta bankowego w wysokości 90.000 funtów szterlingów.

Skazano go na 12 lat przymusowych robót.

Ćwiczenia przeciwgazowe w Warszawie



Przeziębienia



Przy grypie, przeziębieniu, stosuje się tabletki Togal. Powodują one spadek gorączki i przynoszą ulgę.

Togal

Obecnie cena zmniejszona Zł. 1.50 za rurkę.

W WIRZE STOLICY

Gdzie nowy hymn narodowy

Gdy wiosną r.b. Express ogłosił pod protektorem Akademii konkurs na hymn narodowy wszyscy odrzucał przepowiedzie, że materiał nadsyłać będą grafomani. Oburzał się Express, pisał, że właśnie nadechodzą same arcydzieła i jury będzie miało tylko jedną trudność: jaki hymn wybrać? Zdało się, że po wybraniu sobie hymnu, inne przetłumaczymy na wszystkie języki świata i rozesłamy. Absynja, Sjam, Anglia i Japonia rzucą swe hymny do kosza, będą korzystać z pokłosa expressowego konkursu.

No i termin minął, a o konkursie ani dudu. Express milczy, Akademia dudy w miech. Mazurek jest niezagrażony.

Jasne, że wypociny są tak śmieszne, iż Express nie odważa się ich wysuwać. Lepiej przemilczeć, zapomnieć o imprezie.

Literackie aspiracje wykazuje teraz również Komisarjat Rządu. Urzę-

dnicy Komisarjatu, chodząc za bezpłatnymi biletami do kabaretów i re-wij, doszli do wniosku, że teksty są niedostatek dowcipu i kulturalne. Zadużo prostackie, erotyzmu, pornografii...

Trzeba to zmienić. Komisarjat Rządu zapowiedział, że podniesie poziom artystyczny w teatrykach. Skece, piosenki, monologi choć trochę seksualne, będą konfiskowane.

A dzienniki, które drukują sensacyjne powieści niemoralne, niemądre, niemożliwe. Doskonali literaci nie mają co robić ze swymi doskonałymi utworami — nikt nie chce ich drukować, a tymczasem dzienniki zapelniają swe szpalty bzdurnami, niezdrowymi powieściami. Komisarjat Rządu temu zaradzi!! Zabroni się dziennikom drukować zle powieści!

Śliczne zamierzenia. Równie realne jak konkurs na hymn narodowy.

Wyjazd cadyka

Aron Szapiro siedzi u Bonifratorów. Zwarjował wedle wszelkich reguł. Jest tak zły, że gotów ugryźć nawet naczelnego lekarza.

Aron Szapiro pochodzi z Góry Kalwarji, gdzie miał dom zajezdny.

Góra Kalwarja leży jak spłajtowany bank, jak kamień na drodze. Leży na całego.

Kryzys?

Co kryzys? Weale nie spowodu kryzysu, ale spowodu cadyka. Umiłowany cadyk, który był chlubą, dumą, miłością kalwaryjczyków, teraz jest obiektem takich wyrazów że za dużo łagodniejsze otrzymuje się tydzień aresztu.

Cadyk z Góry Kalwarji był taką atrakcją, że rocznie przyjeżdżało doń z pielgrzymką przeszło pół miliona

pobożnych ehasydów. Połamane guziki, rozbite półmiski sprzedawano na wagę złota, jeśli te przedmioty należały do czeigodnego rebe. A oszuści czyż nie sprzedali w miasteczku na

Wołyniu zdezelowanego samochodu, który kupili za 150 zł. i przytaszczyli kołmi za

15.000 zł.

wmówiwszy w ludność, że tem autem jeżdżili cadyk z Góry.

Ruch turystyczny do cadyka był kopa-nią złota dla całej Kalwarji. Ma-sa sklepów, jadłodajni, domy zajezdne — wszystko to miało sens i dawało dochód póki rebe magnesował.

Obeenie cadyk wyjechał do Palestyny na stałe. Wykusał ze ściany swego domu kamień, który ongiś przywiozł z Jerozolimy z muru placu — razem z kamieniem opuścił Górę Kalwarji na zawsze. Postanowił dokończyć żywota w Palestynie.

I plaża! Kolejka grójecka taska puste wagony, żaden kundel do Góry nie jedzie. Nikt w kramach nie kupuje, w wykwinnych restauracjach nie nie je. Gdzieindziej kryzys może się skończyć, tu cadyk nigdy nie wróci. Sytuacja bez wyjścia. Karol

Kawaler D'Eon--Kobieta mimowoli

Legendarne postacie są obecnie rzadkością, niema już dziś ani błędnych rycerzy, ani romantycznych Weterów, ani ciekawych typów w rodzaju kawalera d'Eon. Dlatego też powodzeniem cieszą się książki, które przy pominięciu czytelnikom dzieje tych awanturników, uwijających się na dworze francuskim za panowania „Króla słońca”, lub rządów zmienawidzonej Austriaczki Marii Antoniny.

Gdy ukazały się na półkach paryskich księgarni — „Pamiętniki kawalera d'Eon odrazu zainteresowały czytelników.

Kawaler d'Eon żył i używał poza granicami Francji. Skończył właśnie 50 wiosen i niezbyt świeża miał twarz, hulanki wyrwały swoiste piętno, zgasił ogień w oczach, kawaler d'Eon nie miał już w sobie nie dziesięć. Codziennie zrana wyjeżdżał konno na dłuższe spacery, bo mu lekarz kiedyś zalecił ruch na świeżem powietrzu, by mu srebro przedwcześnie nie dała znać o sobie zdradzieckim „strzykaniem” w kolanach.

W r. 1777 przybył do Francji. Da-

ta o trzech mieczach zawisła nagle nad jego głową i rok ten okazał się dla niego fatalny.

Ktoś wspominał o istnieniu Kawalera ciekawskiej królowej, która wręcz zażądała, by jej przedstawiono szlachcica, ale w stroju niewieście. Kaprys królowej okazał się rozkazem, kawaler d'Eon w r. 1777 został się nazawsze z męskim strojem. A było to tak: Ludwik XV rządził Francją a Ludwikiem królowa, ona wystarała się, by doręczono kawalerowi d'Eon rozkaz następujący w imieniu króla:

„W imieniu Króla rozkazuje się Karolowi - Genowefie - Ludwice - Augustowi d'Eon de Beaumont porzucić mundur dragona, który nosi i włożyć przyodziewek niewieści, z surowym za-kazem ukazywania się w granicach królestwa w innym stroju, jak tym, który przystoi niewieście. Dan w Wersalu 27 sierpnia 1777 r.”

Cóż miał począć nieszczęśliwy kawaler. Wołał ze smutkiem powiedzieć „soit” niż gnić długie lata w Bastylu za nieustuchanie rozkazu.

Ale... przyodziewek niewieści, jaki

znalazł u siebie Kawaler d'Eon okazał się za mało reprezentacyjny, by móc w nim stanąć przed oblicze królowej.

Mademoiselle Bertin, garderobiana Marii Antoniny wzięła na siebie obowiązek doprowadzenia stroju kawalera do porządku i ułożenia jego charakteru na modłę panny z dobrego domu skromnej i postusznej. Pierwsze zadanie spełniła jako tako, drugie okazało się trudniejsze do wykonania, ro-gata dusza Kawalera nie chciała się nagiąć do nowej roli.

A oto urywek z jego listu, jaki wystosował do hr. de Vergennes z doniesieniem o swem nieszcześciu.

„Po Opatrzności, Królu i jego ministrach panna Bertin będzie miała najwięcej zasługi w przy-czynieniu się do mego cudownego nawrócenia”.

List ten napisany z wściekłością hu-morem zakończył taki oto podpis:

Jeszcze przez pewien czas Kawaler d'Eon.

Pięć miesięcy minęło, od tego czasu i z Wersalu poszedł w świat list, pisany ręką kawalera d'Eon, ale już jako kobiety. Wszystkie końcówki były żeńskie, a podpis głosił „La che-

valiere d'Eon”.

Twardy szlachcic musiał raz na zawsze zrezygnować ze swej męskości. Drogo go kosztowała ta maskarada, bo oto:

„Przez pięć miesięcy nie władałam połową ciała, cierpiałam okropne bóle reumatyczne, nie dawały mi one spokoju ani w dzień, ani w noc. Podobno nabawiłam się tej choroby spowodu zmiany trybu życia. Nie mogłam wszak polować, jeździć konno w moim stroju, gdyż cały Wersal, ba cały Paryż zbiegłby się, żeby mnie ujrzeć. Jeszcze to nie koniec moich nieszcześci. Jestem za uboga, aby móc zapewnić sobie jaki taki komfort w moim nowym życiu. Potrzebowałabym koni, powozu, służby a wreszcie sukien i galan-ków bez końca, by móc wyjść na ulicę”.

W tym duchu następowały dalsze molestowania nieszczęśliwego Kawalera by mu pozwolono nosić ubranie męskie codziej i używać zaleconego mu przez lekarzy ruchu, a tylko w niedzielę i święta wdziewać suknie niewieście. „Panie, wyjednacie mi tę łaskę, a będę was błogosławił do koń-

ca mego nędznego życia”.

Kawaler d'Eon pozostał jednak w swych rozbiorach kobiecych i rozmyślał po cichu dniach o dawnych do-brych czasach gdy mógł swobodnie pić, polować, hulać.

Co dziwniejsze jednak, że gdy rewolucja obaliła wszystkie rozkazy królewskie, Kawaler d'Eon nie przy-wdzał swego męskiego stroju. Przyzwyczaił się może do sukien kobie-cych, może lękał się w tak podeszłym wieku znów zmieniać tryb życia, może lękał się odpowiedzialności politycznej, a może było już mu wtedy wszystko jedno... Apatja ogarnęła zadzierzystego niegdyś Kawalera.

Przez trzy lata zamieszkiwał u niejakiego Williama Boaming'a na Wil-liam - Street i ani ten gentleman, ani jego żona nie domyśliły się, że za-miast spokojnej starowinki, goszczą pod swym dachem sławnego Kawalera d'Eon.

A jednak niejaki Kawaler Degeres na piśmie stwierdził, że chociaż uważał za życia Mademoiselle d'Eon za kobietę, zmienił po jej śmierci zdanie pod tym względem. Stwierdził to kate-gorycznie na piśmie.

Najbardziej jednak kompetentne mu

siało być świadectwo pośmiertne chirurga Copeland'a z datą 23 maja 1810 roku. Stwierdził on, że nie było żadnych podstaw do uważania kawalera d'Eon za kobietę miało to być bowiem stuprocentowy mężczyzna.

Kaprys frywolnej królowej unię-szczyłiwił pełnego radości życia Kawalera d'Eon, a e dał asumpt do rozmaitych plotek i donysłów. Powstały w początkach XIX wieku niezliczone powieści i romanse fantastyczne na tem tle.

Książka, którą obecnie rozechwy-tują w Paryżu to są pamiętniki, jakie w połowie ubiegłego stulecia opublikował Fr. Gaillardet. Pamiętniki te są oparte na autentycznych, nadzwyczaj ciekawych dokumentach, oświeclających życie człowieka, który musiał stać się kobietą mimowoli. Bardzo być może że jakaś wytwórnia filmowa skorzysta z nich, by stworzyć scenariusz. Byłby to film, w których wyzyskano by motywy oparte na danych historycznych, a przypominających polski „Czy Lucyna to dziewczyna”?

Inga.

6. B. Shaw tłumaczy Przykrość „Prosto z mostu”

Zydowski „Nasz Przegląd” przynosi artykuł G. Bernarda Shawa, p. t. „Światła nad Abisynją”. Feljeton ten jest jakgdyby komentarzem do „Listu Otwartego” ogłoszonego przez Shawa w „Timesie”. Jest tam np. taki passus, przemawiający do przekonania:

Wielka Brytania w olbrzymiej swojej większości jest państwem kolorowych ludzi. Gdybyśmy dopomogli Włochom do zwycięstwa, narazilibyśmy się na niebezpieczeństwo wywołania w Afryce groźnego niezadowolenia. Złe przysłuży nam się to w Indiach, aczkolwiek Hindusi patrzą na murzynów jeszcze bardziej zgóry, aniżeli Włosi. Gdybyśmy natomiast pomogli negusowi do zwycięstwa, wówczas narazimy poważnie prestiż białej rasy i tak już nadwyrężony mandżurskimi zwycięstwami Japoni wbrew całej Lidze Narodów. Te rozważania są o wiele głębsze, aniżeli kanał Sueski...

Potem następuje bardzo dużo roztrząsań na temat: co właśnie zrobić z tą Abisynją, wreszcie hamletowskie: „Bądź albo nie bądź” dla Negusa:

Myślę, że negus musi walczyć. Gdyby nie walczył, jego plemię zabiłoby go, jako tchórza. Na dłuższą metę musi jednak zwyciężyć Europejczyk.

I Europa będzie popierać białego człowieka choćby nawet udawała, że naciska na Mussoliniego. Musimy Włochom pozwolić, aby zniszczyli nieprzyjaciela. Jeżeli bowiem nie uprzętnimy tego wojowniczego plemienia górskiego, zabije ono nas. Musimy Włochom zezwolić, aby uprzętnili Danakilów — z tego samego powodu.

W tych ostatnich zdaniach jest chwała lekka przesada. Wątpię by „wojownicze plemię górskie” w Abisynji, zagrożone poważnie angielskim wypiszczeniem.

Na zakończenie mówi Shaw:

Tymczasem podobno mamy iść na wojnę w interesie pokoju. Wszyscy państwa należące do Ligi Narodów mają uczynić to samo. Aby się przygotować musimy jaknajprędzej uzbudzić się aż po same zęby.

Vickers i sir Bazyl Zacharow zakwitną, co się zowie. Uruchomienie przemysłu wzrasta i za moje drobne oszczędności otrzymam podwójne oprocentowanie... Najlepiej określiła stanowisko nasze lady Houston:

— Do ciężkiej cholery z Ligą Narodów!

Lokowanie skromnych oszczędności (ostatnio musiały wzrosnąć jeśli dyr. Szymon odesłał wszystkie tantiemy) u Vickersa wydaje się arcypraktyczne w tych czasach, kiedy zawsze ktoś, gdzieś z kimś się bije, a Vickers go uzbraja.

Co do lady Houston: „Honny soit qui mal y pense”.

W ostatnim „Prosto z mostu” czytamy następującą pikantną odpowiedź redakcji:

CZYTELNICZCE Z LUBLINA.

Dalszy ciąg swego studium o Mickiewiczach zamieścił Adolf Nowaczyński w „Wiadomościach Literackich”, gdzie otrzymał wyższe honorarium, niż je mogło zapłacić „Prosto z mostu”. Oto powód, dla którego dalszy ciąg nie ukazał się w naszym tygodniku.

Jakież to smutne! Zawsze ten wpływ srebrników na rudyh ludzi, nawet wtedy, gdy osiwieją. Wel.

Otwarcie sesji sejmowej



Premier Marjan Zyndram - Kościółkowski odczytuje expose. W głębi siedzą członkowie gabinetu.

Abisyńczycy mieszkają w Rzymie

Gdy w Abisynji zagrały armaty dalsze kurtuazyjne stosunki dyplomatyczne italo - etjopskie musiały się skończyć. Hrabia Vinci musiał opuścić Addis - Abebę, a p. Ghebre Yesous Rzym. Pomimo to nieliczna grupka młodych Abisyńczyków nadal zamieszkuje stolicę Włoch i spokojnie spaceruje po jej ulicach, jakby nie było wojny, jakby krew czarnych poddanych negusa nie lała się w ich dalekiej Ojczyźnie.

Istnieje w Rzymie kolegium pontyfikalne etjopskie, kolegium to ma bardzo stare tradycje, a w kościele św. Stefana Abisyńczyków w jednej z krypt modlił się ongiś Karol Wielki. Kościół został odrestaurowany w 1933 roku według starych wzorów a na murach umieszczono fragmenty antycznych rzeźb, które odkrył podczas odbudowy.

Kolegium zostało założone w 1919 r. przez Papieża, rektorem jest obecnie Donat de Welle. W 1928 roku zbudowano obok stacji radiowej Watykanu nowe budynki szkolne, zainaugurował otwarcie tych budynków sam Ojciec

święty w 1931 r. Dziś można oglądać tych czarnych studentów, jak idą przez zielone zbocza Citta del Vaticano rozmawiając wesoło w swym egzotycznym języku. Większa część tych młodzieńców jest naprawdę poddany włoski, — gdyż pochodzą z włoskiej Erytrei ale są również między nimi „nieprzyjaciele” poddani Jego Królew

skiej Mości Hailé Selassie.

Ci czarni semici noszą ubranie kleryków katolickich: sutanny i płaszcze o białych wylogach i z białymi szerokimi pasami.

A podczas przerw między wykładami grają spokojnie te dzieci dalekiej Etyopii w kregle, podczas gdy w ich Ojczyźnie krew się leje.

GASNĄCY ŚWIAT WILNA

Ś. P. STANISŁAW BUŁHAROWSKI JAKO DZIAŁACZ SPOŁECZNY

Pięknemu cmentarzowi Rossa przybywa oto nowa droga, oświeceniowym kołom społeczeństwa wileńskiego, mogiła: światowi prawników naszych — była szlachetna, tyle pamiętna starszemu pokoleniu i inteligencji miejscowej postać, niepospolicie zasłużonego działacza w dziedzinie najżywniejszych spraw kulturalno-oświatowych naszego miasta, ś. p. Stanisława Bułharowskiego. Dźwigał on na swych barkach, za ledwie siódmy krzyżyk swego, zapelnionego, najlepszymi czynami obywatelskimi żywota, będąc zwłaszcza z młodzieżą doskonałym przykładem ofiarnej patriotyzmu i niesłabnącego zapалу dla aktualnych potrzeb gnębionego w epoce caratu społeczeństwa.

Urodzony w Wilnie, z ojca urzędnika, ś. p. Wacława Bułharowskiego, cichego działacza politycznego w okresie Powstania Styczniowego, w mieście na szem, gdzie też wybitnie się odznaczył dużej jego od lat młodzieńczych knspirowały w tymże r. 1863, a następnie wygnaniec dr. Maurycy Kleczkowski, z rodziną tego ostatniego, jako gimnazjalista wileński i następnie student Uniwersytetu Warszawskiego, pozostawał ś. p. Stanisław Bułharowski w nader przyjaznych stosunkach, a była to najlepiej znana rodzina z działalności swej pedagogicznej i uspołecznienia w duchu obywatelskości narodowo - obywatelskiej. Stąd ś. p. St. Bułharowski, już od lat najmłodszych rozumiał znaczenie potrzeby szerzenia oświaty i narodowego oświecenia wśród kolegów szkolnych. Pamiętam, jak jeszcze przed czterema dziesiątkami lat Bułharowski potrafił, będąc już studentem Uniwersytetu Warszawskiego, oddziaływać na środowisko wileńskiej młodzieży dobrej woli, w kierunku samokształcenia się i zjednywania coraz to szerszych kręgów młodych ideowców. Wówczas dom jego czcigodnej matki cechowała gościnność i sz. matronę przejmowała radość niepomierna, gdy, częstokroć kilkadziesiąt przyjaciół i znajomych ukończonego jej syna, zgromadzało się w nim na narady społeczne.

Nawiasowo dodajmy, że p. Bułharowski, licząca dziś już 86 lat wieku przebywał w Warszawie, gdzie od dłuższego już czasu pozostaje pod opieką córki. Zanim St. Bułharowski rozpoczął studia w Uniwersytecie Warszawskim wiele starań pokładał w organizowaniu uczniowskiej polskiej biblioteki. Był przewodniczącym i poddawany nie raz rewizjom przez władze rosyjskie.

Z tego ostatniego powodu nie mógł dokończyć studiów prawnych w Warszawskim Uniwersytecie, a uzupełnił je dopiero w dalekim Jarosławiu. Był schyłek roku 1896-go, gdy na wyjeździe do Rosji, w celu powyższym, a mając na widoku zorganizowanie komitetu I-ej wielkiej wystawy dzieł sztuki polskiej w Wilnie, złożył p. Bułharowski na rece, znanego już od kilku lat działacza oświatowego, p. Zygmunta Nagrodzkiego 1000 rb.; bowiem p. N. posiadał dość znaczne wpływy nie tylko wśród młodzieży kupieckiej i rzemieślniczej, ale wśród najpoważniejszej inteligencji. Stąd niedziw, że już w roku następnym w maju, zorganizowana przez zabiegliwych udziałowców wystawowych, impreza ta odbyła się najpomyślniej jak również w r. 1899 i późniejsze wystawy obrazów i rzeźb. Większość z pomiędzy komitetowych współpracowników złożyła na ten cel po 100 rb., jednak poparcie materialne kosztownej wystawy owej oparło się głównie na hojności: zacnego p. St. Bułharowskiego. W r. 1899 z inicjatywy St. Bułharowskiego i b. Uziębły literata powstało Tow. Miłośników Starożytności i Ludoznawstwa. W roku 1905-ym, podczas obchodu w całej Polsce półwiekowej rocz-

nicy zgonu Adama Mickiewicza, Wilno, dzięki energicznemu zabiegom organizatorskim St. Bułharowskiego, uczciło uroczystym Wieczorem, w Sali Miejskiej, pamięć naszego Wieszcz. St. Bułharowski, pozostając w stałym kontakcie z wieloma działaczami społecznymi, z pośród znanych pisarzy polskich i uczonych, urządził w Wilnie, na cele oświatowe, popierane zwłaszcza przez inżyniera Władysława Malinowskiego, odczyty, deklamacje dzieł poetyckich, a niekiedy i teatru amatorskiego, szczególniejsze zwłaszcza powodzenie miały: recytacje poezji Kazimierza Gilińskiego, entuzjastycznie popieranego, szczególnie, jako improwizatora, dalej, wilenianina Edwarda Słoińskiego, również popularnego poe-ty, wieczorowe prelekcje historyka i filozofa Wł. M. Kozłowskiego, socjologa Adama Mahrburga i innych. Przycho-dził też niekiedy St. Bułharowski z pomocą rozwojowi wydawnictw ludowych. Umiał wpływać ś. p. Bułharowski, zarówno w Wilnie, jak i w Warszawie, oraz na prowincji, gdzie urządzał, na szerokie warstwy społeczeństwa, gwoli pozyskania ich dla celów krajoznawczych, w Warszawie zorganizował nawet Koło Miłośników Wilna i często prowadził osobiście wycieczki do Wilna, swego ukończonego grodu.

Powróciwszy przed trzema laty na stałe do Wilna, żywo przejmował się sprawami turystyki krajowej. Jak wiadomo, ś. p. Stanisław Bułharowski ostatnio pozostawał w mieście naszym na stanowisku starszego notariusza przy Sądzie Okręgowym. Karjerę swą sądowiczą rozpoczął Zmarły przed dwudziestu kilkoma laty, jako rejent w Drui, pow. dziśnieńskiego, następnie pracował, jako ministerjalny radca prawny i potem jako sędzia paru Sądów na prowincji w b. Kongresówce.

Osobę nieodżałowanego ś. p. mecenasa Bułharowskiego cechowały niezwykle piękne przymioty charakteru i obywatelskości, zjednywał sobie ludzi prostotą i serdecznością w obęjsin. Cześć Jego Nieodżałowanej Pamięci!

S-k.

Czułości czesko-sowieckie

Równoległe z zacięłą kampanją antypolską na Śląsku Cieszyńskim „bracia Słowianie” dają upust swym sympatjom sowieckim. Ostatnio z okazji dwutygodniowego pobytu dziennikarzy i literatów sowieckich czułości te przybrały takie rozmiary, że warto się nimi zainteresować. Dobrze znana czeska tuba propagandowa, agencja „Ceps”, rozsyłająca gratisowo prasie polskiej swe biuletyny w ten sposób reasumuje rezultaty wizyty sowieckiej.

„UCZUCIA SZCZEREJ PRZYJAŹNI”

Dwutygodniowy pobyt delegacji sowieckich dziennikarzy i literatów w Czechosłowacji miał nie tylko kulturalne, ale i polityczne znaczenie. W tym czasie wymieniono cały szereg przemówień między przedstawicielami pism sowieckich a przedstawicielami społeczeństwa czechosłowackiego i czeskosłowackich instytucji publicznych. Szef delegacji sowieckich dziennikarzy i literatów, M. Kolcow pod koniec pobytu w Czechosłowacji musiał stwierdzić, że w ciągu tych dwóch tygodni musiał przemawiać 48 razy. Oprócz tego mówili niemal wszyscy uczestnicy wycieczki sowieckiej i wielu przedstawicieli Czechosłowacji. Każde przemówienie przepelnione było uczuciami szczerej przyjaźni, w każdym przemówieniu wskazywano na konieczność dalszej politycznej, kulturalnej i gospodarczej współpracy i współpracy celem zachowania pokoju w Europie.

„ZASŁUGI CZESKIEJ POLITYKI”

Także wielkie pisma czechosłowackie wskazują na znaczenie wizyty so-

wieckich dziennikarzy w Czechosłowacji; wizyta ta zacieśniła węzły przyjaźni między Republiką Czechosłowacką a Związkiem Sowieckim. Wielki dziennik polityczny „Lidové Noviny”, komentując wizytę sowieckich dziennikarzy w Czechosłowacji, podkreśla, że po wizycie tej przyjaźni między Czechosłowacją a Związkiem Sowieckim pozostaje mocna i trwa, a to dlatego, że odpowiada wspólnym interesom obu państw i dlatego, że prze- pojęna jest szczerymi sympatjami. — Przyczyną tych sympatii nie jest ludowość jednego i drugiego państwa, iwność ich narodów dla pokojowej twórczej pracy. Wszędzie niedoceniane jest jeszcze historyczne znaczenie tej rzeczywistości — zaznacza wspomniane pismo — że Rosja sowiecka wstąpiła na arenę światowej polityki jako czynnik aktywny i sile i wadze mocarstwowej. Pod wielu względami rzeczywistość ta jeszcze jest niedoceniana. Pozostanie trwałą zasługą Czechosłowackiej polityki zagranicznej, zasługą, która należy do oceny dopiero później, że w odpowiednim czasie uświadomiła sobie nadzwyczajną doniosłość odnowionej aktywności sowieckiego mocarstwa w działaniu międzynarodowym i, że potrafiła z nią połączyć Czechosłowację trwałymi węzłami przyjaźni i sprzymierzeńczej współpracy. Nie tylko Czechosłowacja, ale cała Mała Ententa zyskuje na swym bezpieczeństwie i swych między narodowych wpływach, mogąc w swych dążeniach pokojowych opierać się obok dwóch zachodnich mocarstw również o sprzymierzone mocarstwo wschodnie”.

Pożegnanie delegacji sowieckich dziennikarzy i literatów na granicy Czechosłowacji odbyło się w atmosferze przyjaźni w wielkim ośrodku przemysłowym Czechosłowacji, w Morawskiej Ostrawie.

„NIE TYLKO SŁOWIANOFILSKIE...”

Z przemówień pożegnalnych wygłoszonych przy tej okazji, na szczególną uwagę zasługuje przemówienie kierownika wycieczki sowieckiej, literata Kolcowa, który m. in. powiedział, że najpiękniejszym wrażeniem jakie odnosi z pobytu w Czechosłowacji, jest szczerza i wielka miłość, z jaką wycieczka sowiecka wszędzie się spotkała. Dużo mówiło i się i mówi o starym słowianofilistwie — powiedział Kolcow, które i tu w Czechosłowacji na długo się wzięło. Naszym i waszym obowiązkiem jest zapewnić wszystkim Słowianom w Czechosłowacji i Rosji sowieckiej że nie obostajemy przy tych tylko uczuciach. Dobrze wiemy, że Słowianie są różni. Jedni się zrzeszają, aby współpracować, ale są inni, którzy potrafia wzajemnie przelewać krew. (!) podczas gdy ludzie różnych ras i narodowości mogą żyć w najlepszej przyjaźni, o ile łączą ich idea pokoju. Śmiało mogą powiedzieć, że Czechosłowacja znalazła w Rosji sowieckiej najlepszego i najwierniejszego przyjaciela. Zobaczyliśmy różne miasta i kraje i mieliśmy sposobność rozmawiać z biednym rolnikiem i z ludźmi najrozmaitszych warstw. Poznaliśmy całe wasze skomplikowane życie, śmiało mogą powiedzieć, że przyjaźń z naszej strony nie przyszła zapóźno; przyszła w właściwym czasie. Nie wiemy kiedy może być przyjaźń ta wypróbowana i kiedy przyjaźń ta może pomóc obu narodom w walce o pokój i bezpieczeństwo”.

Nasuwa się pytanie, jak długo potrwa ten miodowy miesiąc czesko - sowiecki, czy miod, który tak obficie płynął w przemówieniach gości i gospodarzy nie pozostawia po sobie gorzkiego osadu. Wiemy przecież coś nie coś o metodach pracy Kominternu. Czechosłowacja zresztą będzie nie pierwsza i ostatnia, która oparzy sobie ręce przy ogniu tej przyjaźni”.

Prasa czeska wzywa do manifestacji antypolskich

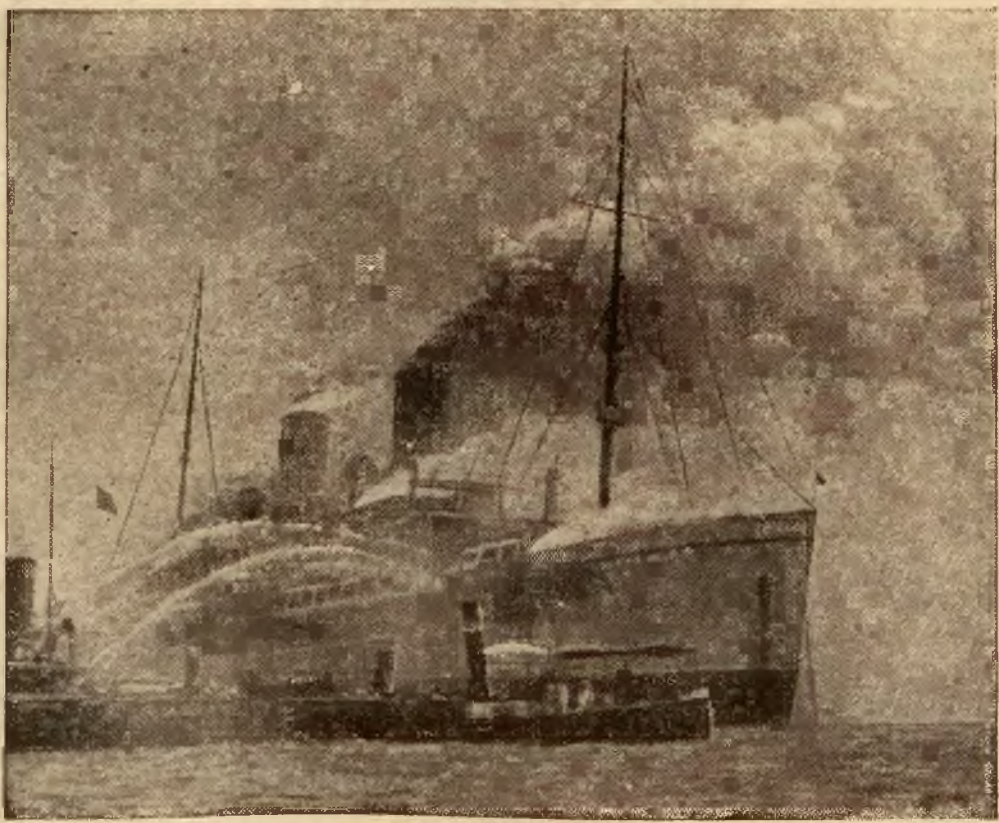
MORAWSKA OSTRAWA. Cała prasa czeska ogłasza odezwy organizacji czeskich i społeczeństwa czeskiego, by wzięły tłumny udział w manifestacji antypolskiej, która ma się odbyć w nadchodzą-

cą niedzielę w Cieszynie. Równocześnie czeskie kierownictwo kopalni i fabryk wywierają wielki nacisk na robotników i górników, aby wzięli udział w tej manifestacji.

Nota japońska do Z.S.S.R. w sprawie incydentu na pograniczu z Mandżukuo

TOKIO. — Rengo donosi, iż minister spraw zagranicznych Hirota wręczył ambasadorowi ZSRR notę protestującą w związku z incydentem granicznym, do jakiego doszło dnia 12 października na północ od stacji Pogranicznej. Nota japońska twierdzi, że patrol sowiecki strzelił do grupy żołnierzy japońskich i mandżurskich. 6 żołnierzy zostało zabitych. Nota domaga się ukarania winnych, wypłacenia odszkodowania rodzinom i gwarancji, iż podobne incydenty nie powtórzą się.

Olbrzymi pożar na luksusowym włoskim parowcu



Przy wjeździe do portu Aleksandrija wybuchł na parowcu włoskim „Ausonia”, luksusowym statku pasażerskim olbrzymi pożar. Wszystkich pasażerów i załogę zdołano wysadzić na ląd, jednakże parowiec został zniszczony.

Mowa referenta posła Miedzińskiego

(POCZĄTEK NA STR. 1-EJ).

ca i potępiła inflację, że z niechęcią traktuje deflację, ale, co będzie robił, wiemy tylko z figury retorycznej. Wiemy, że potrzebne jest szybkie załatwienie i zachęcamy rząd w tym kierunku. Wiemy, że zarządzenia, o które chodzi, są już w znacznej mierze przygotowane od szeregu miesięcy. Powiadamy więc: pięknie, bardzo prosimy jaknaj-

szybciej, tylko chcielibyśmy to zaba-

Następnie poseł Miedziński przeszedł do sprawy terminu pełnomocnictw, stając na stanowisku, że można udzielić obecnie pełnomocnictw do 1-go grudnia, t. j. do dnia rozpoczęcia sesji zwyczajnej, z tem, że wówczas może nastąpić ponowna decyzja przedłużenia pełnomocnictw może nie tylko do 15 stycznia, ale i na dłużej.

Zmiana na polskich placówkach zagran.

WARSZAWA. — Ogłoszono następujące zmiany na placówkach zagranicznych:

Nieduszyński Tadeusz, radca poselstwa w Madrycie przeniesiony do centrali M.S.Z. z dn. 1 listopada.

Głuski Stanisław, radca w centrali M.S.Z. mianowany pierwszym sekretarzem ambasady w Moskwie z dniem 1 grudnia.

Bociański Jan, wicekonsul w konsulacie gen. w Opolu, przydzielony do Morawskiej Ostrawy w charakterze wicekonsula z dn. 1-go listopada.

Budny Michał, referendarz w M.S.Z. mianowany attaché ambasady w Waszyngtonie z dniem 1 grudnia.

Ubysz Zbigniew, referendarz w M.S.Z., mianowany attaché w konsulacie generalnym w Tyflisie z dnia 1 grudnia.

Chodacki Marjan, radca w M.S.Z. przydzielony do poselstwa w Pradze w charakterze radcy poselstwa od 24 października.

Koziebrodzki Leopold, referendarz w M.S.Z. mianowany sekretarzem poselstwa w Madrycie od 1 stycznia.

Bratkowski Stefan, konsul we Wrocławiu, przydzielony do centrali w M.S.Z. od 1 stycznia.

Synowacki Adam, wicekonsul w Morawskiej Ostrawie przeniesiony do centrali M.S.Z. z dniem 1 stycznia

Wielka armia abisyńska wyruszyła na front Ogadenu

PARYŻ. Na froncie południowym trwa bez przerwy akcja wywiadowcza i przygotowawcza lotników włoskich. 18 samolotów bombardowało wczoraj Gorahai, wzniesając tam pożary.

W Ogadenu, kwatery główna abisyńska mieści się w Sasabaneh, gdzie znajdują się obecnie razem z ras Nasibu i szef sztabu abisyńskiego gen. Wehib-pasza. Linie włoskie na tym froncie ciągną się obecnie na zachodzie od Dollo przez Taifa Rakama do Gerlogubi i Damot na wschodzie.

Na froncie wschodnim na pograniczu Somali francuskiego skoncentrowało się około 30.000 żołnierzy abisyńskich w rejonie Hadele-Aicha. Są to wojska, które zmusiły oddziały włoskie pod górą Mussa-Ali do wycofania się.

Na froncie północnym żadnych wydarzeń prócz wywiadów lotniczych włoskich wczoraj nie notowano. Dziennikarze francuscy, którzy brali udział w jednym z lotów wywiadowczych na froncie Tigre donoszą, że na północ od Makalle żadnej koncentracji sił zbrojnych abisyńskich nie stwierdzili. Inne źródła jednak stanowczo twierdzą, że na froncie północnym dokonano się koncentracja wojska rasów Sejuma i Kassy. Wojska ras Sejuma zajęły pozycję na linii Addi Dano — Makalle — Aniba Alaga. Ras Kassa natomiast na czele 60.000 ludzi zgromadził swe wojska dokoła Gondaru. Źródła włoskie zwracają uwagę, że wojska te są zaopatrzone w żywność na 4 miesiące i że ras Kassa rozporządza znacznymi funduszami, dochodzącymi do 20 milionów talarów.

PARYŻ. Według informacji ze źródeł angielskich armia włoska na froncie północnym przygotowuje się do ofensywy, która rozpocznie się zapewne w nadchodzącym poniedziałek, dnia 28 bm., jako w rocznicę marszu faszystowskiego na Rzym. Mało jest prawdopodobieństwa, aby Abisyńczycy stawiali opór na drodze do Makalle, gdyż żadnych większych sił tam nie zgromadzono.

Atak włoski na Gorahai jest spodziewany nieomal łada godzina po zajęciu przez wojska włoskie punktów strategicznych na południu od tego miasta.

PARYŻ. Wymarsz wojsk regularnych z Harraru do Ogadenu odbył się wśród wielkiego entuzjazmu ludności.

Dowódca naczelny wojsk na froncie południowym ras Nasibu dokonał przeglądu wojsk w obecności przedstawicieli władz i duchowieństwa.

W defiladzie wzięły udział regularne oddziały piechoty, oddziały karabinów maszynowych, kilkuset kawalerzystów i specjalna grupa Meharystów, uformowana niedawno przez misję wojskową belgijską. Nasibu wygłosił do żołnierzy przemówienie. Kobiety zarzucały wyruszających na front żołnierzy kwiatami.

Według wiadomości ze źródeł włoskich, na froncie południowym wojska włoskiej zajęły Calaf, główne miasto o kręgu Szaveli oraz około 20 wiosek. Zdobyto 500 karabinów.

Suifan Szaveli Olol Dinle zgłosił swoją uległość i współpracę z wojskami włoskimi. Samoloty włoskie dokonały licznych lotów wywiadowczych nad Ogadenum, sięgając odciników Sasabaneh i Magalo. Na froncie północnym nie zanotowano poważniejszych wydarzeń. Postępują naprzód jedynie awangardy, które zajęły kilka nowych punktów w prowincji Tigre.

Wkrótce ma powstać w Abisynii fabryka granatów, która będzie zatrudniała 40 robotników. Kierownikiem jej będzie ormianin Sarafian, który kierował podobną fabryką w Egipcie.

RZYM. Dzienniki donoszą, że tysiące wojowników rasa Sejuma zaatakowało przednie placówki włoskie na zachód od Aksum. Monewr ten jednak nie udał się i Abisyńczycy wycofali się z krwawymi stratami. Atak ich został odparty, głównie dzięki temu, że zbudowane przez Włochów drogi umożliwiły wysłanie artylerji aż do przednich placówek. Samoloty włoskiej obserwacji stały wroga i stwierdziły, że wojska Sejuma skoncentrowane są w pobliżu rzeki Ghara.

Czarna Afryka burzy się

LONDYN. — „Times” ogłasza list sir Hesketa Bella, byłego gubernatora w różnych koloniach angielskich m. in. w Nigerji.

Sir Hesketa Bell podkreśla w swym liście, że wśród czarnych panuje ogromne podniecenie, wywołane najazdem Włochów na ostatnie niepodległe państwo afrykańskie. W całej Nigerji we wszystkich sklepach tużemców, na wszystkich rynkach miejscowości Afryki podzwrotnikowej najazd ten wywołał niezliczone komentarze.

Oburzenie i uczucie nieufności fermentują się w umysłach tużemców. Prawo posiadania ziemi jest najcenniejszym dla nich prawem a obawa przed uszczupleniem tych praw wzniesić może w całej Afryce pożar, którego wyniku nikt nie zdoła przewidzieć.

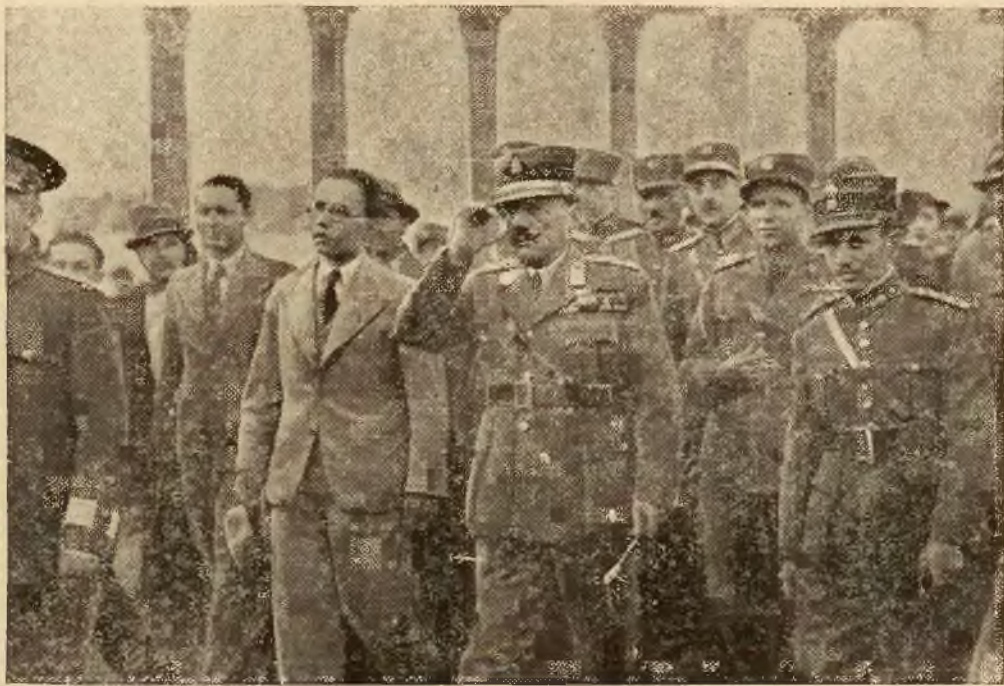
Dla dobra kolonii brytyjskich, gdzie mieszka 40 milionów czarnych, sir Hesketa Bell zwraca uwagę na konieczność przekonania tubylców, że polityka W. Brytanji różni się całkowicie od polityki Włoch i do przedstawienia im, że zasada, jaka będzie

przyjęta w rozwiązaniu konfliktu, będzie słuszną.

Bezpieczeństwo zbiorowe — kończy sir Hesketa Bell — jest koncepcją wspólną, ale świat potrzebuje przede wszystkim zbiorowej sprawiedliwości.

W tej mierze możliwe jest doko-

Owacje wojska dla idei monarchji



W stadjonie ateńskim zebrały się wszystkie garnizony greckie, które demonstrowały swą radość spowodowaną monarchją. Wicekról Kondylis wygłosił przytem mowę w której oświadczył, że w imieniu narodu i armji będzie dążył do plebisytu za powrotem króla Jerzego II.

Londyn wobec sugestji pokojowych Mussoliniego

Konkretnie propozycje włoskie

LONDYN. — W Brytyjskich kołach rządowych w dalszym ciągu twierdzą, iż nic nie wiadomo im o jakiegokolwiek pokojowej propozycji Mussoliniego, a premier Laval żadnych tego rodzaju propozycji nie komunikował ambasadorowi brytyjskiemu.

Koła poinformowane interpretują to w ten sposób, że Mussolini faktycznie nie zakomunikował Lavalowi pewne dezyderaty włoskie, jako warunki rokowań pokojowych, lecz dezyderaty te wydały się Lavalowi do tego stopnia niemożliwe do przyjęcia, że nawet nie przedstawił ich formalnie ambasadorowi brytyjskiemu.

Podane w prasie francuskiej rękome warunki Mussoliniego traktowane są w brytyjskich kołach oficjalnych jako nie nadające się do rokowań.

Mimo to jednak brytyjskie czynniki urzędowe przyznają, iż w stosunku do postulatów, jakie Mussolini wysunął w okresie rozmów paryskich, oraz w odpowiedzi na sugestie komitetu 5-ciu, dezyderaty obecnie notowane stanowią pewnego rodzaju postęp na rzecz pokojowego załatwienia zatargu, albowiem tym razem Mussolini nie wysuwa żądania bezwzględnej włoskiej kontroli politycznej i wojskowej w Abisynji.

Wśród decydujących czynników brytyjskich istnieje przeto tendencja do utrzymania atmosfery odprężenia i nie podejmowania niczego, co mogłoby sytuację zaognić.

Za zarządzanie odprężające uważać można ogłoszone dziś przed admiralicją brytyjską wycofanie z morza śródziemnego pancernika „Resolution”. Admiralicja tłumaczy, iż pancernik „Resolution” ukończył obecnie dwuletni okres służby na morzu śródziemnym i przeto czas już, by powrócił do portu macierzystego.

Admiralicja ogłosiła, że „Resolution” opuścił wczoraj Aleksandrię udając się do Portsmouth. Admiralicja głosi co prawda, iż pancernik „Rami-Ilies” o tej samej wyporności, i tej samej klasy bojowej co „Resolution” opuścił brzozi Anglii w listopadzie, by zastąpić „Resolution” na morzu śródziemnym.

W rzeczywistości więc decyzja taka wskazuje: 1) że żadne wzmocnienie sił brytyjskich na morzu śródziemnym nie nastąpi i 2) że nastąpi nawet chwilowe osłabienie sił bojowych floty brytyjskiej w Aleksandrii.

Pozostaje jeszcze sprawa, kiedy sankcje gospodarcze mogłyby wejść w życie.

W tej mierze możliwe jest doko-

PARYŻ. — „L'Oeuvre” donosi na podstawie informacji z Rzymu, iż Mussolini chcąc za wszelką cenę uniknąć sankcji gospodarczych gotów byłby pójść na następujące ustępstwa:

1) Stanałby na stanowisku, że wycofanie dwóch dywizji z Libji nie wymaga w odpowiedzi wycofania jednostek floty wojennej brytyjskiej z morza Śródziemnego.

2) Zobowiązałby się do wstrzymania kroków wojennych do czasu uzyskania odpowiedzi brytyjskiej.

3) Do tego czasu również zostałaby wstrzymana dalsza wysyłka wojsk.

4) Gdyby Wielka Brytania uznała sugestje włoskie za możliwe do przyjęcia, odesłano by je do Kom-

letu pięciu lub komitetu 13-tu, słowem do rozważenia przez organy Ligi Narodów.

To, zdaniem „L'Oeuvre” stanowi największe ustępstwo ze strony Mussoliniego. Zważywszy na dotychczasowe jego stanowisko wobec Ligi.

W czasie rokowań, któreby nastąpiły, Włochy przedstawiłyby już znane z prasy warunki, t. j. oddanie pod całkowity wpływ Włoch prowincji Tigre, Harraru i Ogadenu i rozciągnięcie pewnego rodzaju protektoratu Ligi nad pozostałą częścią Abisynji. Dzienniki zgodnie przyznają, iż w samej kwestji sporu włoskiego, sprawa procedury jest trudna do rozwiązania jak i meritum sprawy.

ABISYNJA NIE BĘDZIE ROKOWAŁA, dopóki Włosi okupują zdobyte tereny

BERLIN. Z Addis Abeby donoszą: Jeden z dostojników abisyńskich oświadczył wczoraj ponownie dziennikarzom, że wszelkie próby rokowań pokojowych nie mogą mieć widoków powodzenia, dopóki Włosi zajmują choć jeden metr kw. ziemi abisyńskiej w Tigre. Gdyby cesarz — oświadczył on — zgodził się na rokowania, straciłby natychmiast tron.

28 państw zaakceptowało propozycje sankcji

GENEWA. Do sekretariatu Ligi Narodów wpłynęło ostatnio pismo od ministrów spraw zagranicznych Hiszpanji oraz Estonji, zawiadamiające o wprowadzeniu w życie propozycji nr. 1 (embargo na broń), pismo rządu greckiego o wprowadzeniu propozycji nr. 1 i 2 (embargo i sankcje finansowe), wreszcie rządu jugosłowiańskiego o wprowadzeniu w życie propozycji nr. 2.

Ogółem propozycję nr. 1 zaakceptowały dotychczas 28 państw, propozycję nr. 2 zaakceptowały: Z. S. S. R., Irak, Czechosłowacja, Rumunia, Jugosławia, Grecja, Południowa Afryka, Australia, Hiszpania, Liberja; propozycję nr. 3 — Południowa Afryka, Australia, Liberja; propozycję nr. 4 — Południowa Afryka, Australia i Liberja oraz propozycję nr. 5 — Południowa Afryka i Liberja.

W rzeczywistości więc decyzja taka wskazuje: 1) że żadne wzmocnienie sił brytyjskich na morzu śródziemnym nie nastąpi i 2) że nastąpi nawet chwilowe osłabienie sił bojowych floty brytyjskiej w Aleksandrii.

Pozostaje jeszcze sprawa, kiedy sankcje gospodarcze mogłyby wejść w życie.

W tej mierze możliwe jest doko-

dniowa byłaby przez rząd brytyjski uważana za uzasadnioną. Umożliwiłoby to dalsze badanie gruntu, co do możliwości dalszego badania gruntu, co do możliwości dalszego badania gruntu.

W związku z tem stanowiskiem rządu brytyjskiego zwraca uwagę wiadomość, iż sir Samuel Hoare towarzyszyć będzie Edenowi do Genewy. Foreign Office nie zaprzecza możliwości tego rodzaju, lecz powzięcie decyzji zależy od dalszego rozwoju sytuacji w ciągu najbliższych pięciu dni.

TELEGRAMY

WYLEW RZĘKI.

SOFJA. W okolicy Gorna Dzumaja wskutek wylewu rzeki Strumy utonęło 14 bezrobotnych. Brak jest wiadomości o losie 12 innych bezrobotnych, którzy pracowali przy naprawie dróg.

KONGRES W SALZBURGU.

WIEDEN. Pod przewodnictwem prymasa arcybiskupa Waitza rozpoczął się w Salzburgu międzynarodowy kongres ku czci Chrystusa - Króla. Patronat nad kongresem przyjęli kardynałowie Paryża i Wiednia.

WOJNA Z BANDYTAMI.

MEKSYK. Pomiędzy wojskami stanu Jalisco, a liczną bandą doszło do bitwy, w której zginęło 52 bandytów.

Zwłoki ich wystawiono na widok publiczny w Lagos Mareno, jako odstraszający przykład dla złoczyńców. General, który kierował operacjami, oświadczył, iż nie chodzi tu o spisek, lecz poprostu o bandę złodziei.

HURAGAN NAD WŁADYWO-STOKIEM.

WŁADYWOSTOK. Gwałtowny huragan spustoszył m. Pajarkowo (sowiecki daleki wschód). Wicher wzniesił mnóstwo pożarów. Komunikacja drożowa jest przerwana. Straty materialne olbrzymie. 5 ludzi zginęło od piorunów.

STRASZLIWA EKSPLOZJA.

SZANGHAJ. Ze źródeł chińskich donoszą, że przeszło 100 osób żołnierzy i ludność cywilnej zginęło wskutek wybuchu w składzie amunicji w Lan-czou w prowincji Kan-su. Okoliczne domy są zniszczone.

SZCZAWNICKA JOZEFINA

leczy choroby dróg oddechowych.

Zmiany w Sztabie Głównym

WARSZAWA. Na stanowisko p. o. zastępcy szefa Sztabu Głównego mianowany został pułk. dypl. dr. Maciej Bardel.

Mowa tronowa króla Jerzego

LONDYN. Podczas dzisiejszej uroczystości odroczenia parlamentu wobec połączonych izb odczytana została w Izbie lordów mowa tronowa, w której król podkreśla, iż W. Brytanię nadal łączy przyjazne stosunki z innymi rządami.

Krół wspominał o postępie gospodarczym Wielkiej Brytanji, ekspansji handlu zagranicznego, zawarciu układów handlowych, zmniejszeniu bezrobocia, rozwoju lotnictwa komunikacyjnego w całym imperjum i wreszcie o zarządzaniach, dotyczących rolnictwa i marynarki handlowej.

LONDYN. Minister John Simon zamknął wczoraj w imieniu rządu debatę w Izbie gmin, zaprzeczając kategorycznie pogłoskom, jakoby rząd zaniechał swej współpracy z Ligą Narodów i jakoby bez wiedzy Ligi prowadził z Francją i Włochami rokowania w sprawie załatwienia konfliktu włosko - abisyńskiego.

Mamy nadzieję, dodał minister, że rozwiązaniu konfliktu będzie szybkie i zadowalające, lecz rozwiązanie musi mieścić się w ramach Ligi i być przyjęte przez 3 strony zainteresowane, t. j. Włochy, Abisynję i Ligę Narodów.

Rewolta na Krecie

PARYŻ. Wedle doniesień dzienników paryskich z Aten, na Krecie wybuchnąć miała rewolucja. 30 tysięcy republikanów chwyciło rzekomo za broń.

W Australji nic nie wiadomo o spadku po hr. Strzeleckim

LONDYN. — W związku z głośną w Polsce sprawą rewindykacji 630 milj. funtów szterlingów rzekomo należących się spadkobiercom hr. Strzeleckiego, premier australijski Lyons, na zapytanie, skierowane do niego w parlamencie australijskim w Canberra, oświadczył, że o sprawie tej nie ma żadnych wiadomości, oraz, że niema podstaw do tego, aby dawać wiary informacjom z Warszawy o pretensji spadkobierców sięgającej 630 milj. funtów szterlingów.

—><—

REUMATYKOM I CIERPIĄCYM NA ARTRETYZM

szczególne dają się we znaki nagle i częste zmiany pogody, zwłaszcza w obecnym okresie.

Przy przykrych i dokuczliwych bólach reumatycznych i artretycznych stosuje się tabletki Tegal, przynoszące ulgę w tych cierpieniach. Tabletki Tegal stosuje się również w grypie i przeziębieniu w dawkach po 1 — 3 tabletki 3 razy dziennie.

Żądajcie tylko oryginalnych tabletek Tegal.

Obecnie cena znizona zł. 1.50 za rurkę.

„Okręt pustyni” najpraktyczniejszym motorem na pustyni



Ostatnie, dość przykre doświadczenia Włochów w pustyni Ogaden, okazały bezsilność motorów wobec tamtejszej czerwonej gliny na wypadek deszczów. O ile małe czołgi zdały sobie radę w górach, dostępnych dla karawan, o tyle w pustyni po deszczu ślizgały się w tamtejszej glinie, jak po maśle. Na zdjęciu najlepszy pustyński środek komunikacyjny, w wielu egzemplarzach.

WE WŁOSZECH BRAK PAPIERU

RZYM. Ministerstwo propagandy, ze względu na brak papieru poleciło, aby dzienniki zmniejszyły swą objętość do 6 stron.

Stan konta PKO. Nr 146111 na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego

w Wilnie

Stan z dnia poprzedniego zł. 63.293,36.
Pryw. Gimnazjum Męskie OO. Jezuitów
w Wilnie zł. 96,88.
Gł. Tabacznik w Wilnie zł. 4,40.
Walenty Zakrzewski, sędzia śledczy w
Wołozynie zł. 21,25.
Konstanty Mackiewicz w maj. Weru-
sów zł. 11,—.
Wanda Skirmuntt w maj. Luniszki
zł. 10,—.
Zarząd gminy Mikołajewskiej zł. 2,—.
Stan na dzień 26 bm. zł. 63.438,89.
—*—

Wjazd dyr. Falkowskiego

WILNO. — W związku z wyjazdem w dniu 25 b.m. dyr. kolei państwowych w Wilnie inż. Kaz. Falkowskiego z pielgrzymką pracowników kołowych okr. wileńskiego do Krakowa przyjęcie interesantów odbędzie się we wtorek dnia 29 b.m.

Terminy podatku

WILNO. W listopadzie płatne są wszystkie samoistne podatki miejskie, t. j. od sztyłów, psów i t. d. Nieuszczenie w czas należności podlega za sobą przymusowe ściąganiu.

Ferje w szkołach

WILNO. Z okazji Zadaszek lekcje w szkołach w dniach 1 i 2 listopada nie odbędą się. Z uwagi na to, że 3 listopada przypada w niedzielę, młodzież szkolna będzie miała 3 dni wolne od zajęć.

Ukarani administracyjnie

WILNO. Starosta grodzki w trybie administracyjno - karnym ukarał Jana Lachowicza (Potok 29) grzywną w wysokości zł. 20 z zamianą na 5 dni aresztu i 30 zł. nawiązki na rzecz poszkodowanej instytucji nadzorczej za uszkodzenie drzew przydrożnych.

Zenona Lipińskiego (Warszawska 24) grzywną w wysokości zł. 5 z zamianą na dwa dni aresztu oraz nawiązką na rzecz poszkodowanego w kwocie zł. 18 za kradzież gruszek w sadzie.

Małoletniego Mejlacha Frenkla (Nie miecka 8) upomnieniem i oddaniem pod dozór odpowiedzialny ojcu za posiadanie złodziejskich narzędzi.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“

Dziś
po cenach zniżonych
„Królowa i Prezydent“
z występem FLYN GISTEDT.

Jutro
Koncert Hanki Ordonówny

Nowe metody leczenia: na łopacie do gorącego pieca!

Pamiętamy zapewne z lat dziecińczych bajeczkę o tem, jak to okrutna Baba - Jędra chciała użyć w piecu złobakane dzieci, lecz dzięki dzielności chłopaka, spłonęła w nim sama...

Otóż bajka ta wcieliła się w rzeczywistość w wieku XX-tych na wsi wileńskiej, z tą jedynie różnicą, że w danym wypadku miał to być zabieg... leczniczy!!!

A było to tak:
W kolonii Smitowice, gminy kudejskiej, w dniu 24-go bm. przeprowadzono do miejscowej znachorki Natalii Kopicuchowej 9-letniego Tomasza Kudzielona, chorego na świerzbę...

Znachorka, obejrzała chore dziecko, zaaplikowała dość niezwykły zabieg kuracyjny, oto, mianowicie, nasmarowała je dziegiem, wsadziła następnie nagie, na desce, do mocno wypalonego „ruskiego“ pieca!

Od gorąca dziecko poruszyło się gwałtownie, spadając na rozpalone płyty pieca!

Na rozpaczliwe krzyki smażonego chłopca, obecna przy „leczeniu“ jego siostra Nadziewa, zażądała wydobyć chłopca z pieca...

Niestety, gdy, niezadowolona, że jej przeskakują, znachorka nie spiesząc wydobyła dziecko z pieca, wszelki ratunek był już spóźniony i chłopak naskutek silnych oparzeń, zmarł w okropnych męczarniach...

Wiedząc - znachorkę aresztowano. Przedtem jeszcze została ona dotkliwie pobita przez siostrę chłopaka i jej sąsiadkę — Majewiczową...

Wincuk Markotny.

LUSTRACJE PORZĄDKOWE W MIEŚCIE.

WILNO. W wyniku obławy nocnej policja zatrzymała 16 prostytutek, krążących w pobliżu świątyn. Ukarać one zostały 3-dniowym bezwzględny arestem każda.

ZBIEGŁ PRZEMYTNIK.

WILNO. Na Antokułu zatrzymano jakiegoś osobnika, który niósł worek z przemyconym pieprzem. Przy wejściu na posterunek zdołał jednak zmylić czujność eskorty i zbiegł.

Ziemia zbroczona krwią kolejarzy wileńskich NA KOPIEC MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

WILNO. — W dniu 25 b.m. o godzinie 12-iej odbyła się na stacji kolejowej Wilno w obecności dyrektora kolei państwowych inż. Kazimierza Falkowskiego, kompani honorowej kolejowego P.W. z orkiestrą i licznie zgromadzonych kolejarzy uroczystość pobrania ziemi na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu. Złożono ziemię do urny z miejs, gdzie w 1919 i 1920 roku walczyło i poległo wielu kolejarzy w walce o wolność ojczyzny.

SPRAWA ULOTEK DYFAMUJĄCYCH

Wczoraj zapadł wyrok w sprawie pięciu oskarżonych za rozpowszechnianie ulotek dyfamujących p. Jankowskiego, dyrektora przedsiębiorstwa komunikacyjnego „Tommak“.

M. Kotlicki oskarżony o wydanie ulotki został uniewinniony, zaś pozostali oskarżeni, to jest Groff, Torner, Drabik i Pawłowski zostali skazani na osadzenie w areszcie na dwa tygodnie i grzywnę w wysokości 20 zł. Sąd postanowił pobrać od skazanych opłaty sądowe i zasądził koszt postępowania na rzecz p. Jankowskiego.

Wymierzona karę zawieszono na lat 2.

Z SĄDÓW

WYJAŚNIENIE.

W związku ze sprawozdaniem ze sprawy sądowej p. Stefana Bayera — zamieszczonym w wczorajszym numerze „Słowa“ — niniejszem komunikujemy, że wzmianka o stanowisku, jakie zajęli oficerowie 4 pułku ul. w powyższej sprawie, jest niezgodna z rzeczywistością — jak również nie jest nam wiadomym w jaki sposób oficerowie 4 pułku ul. ustosunkowali się do osoby p. Bayera.

UCHYLONA SKARGA O ZNIE SŁAWIENIE

Dr. Wsiewołod Szyran zaskarżył ks. St. Ostaniewicza, proboszcza w Łużkach i kapelana K.O.P. oraz J. Chroła za rzekome poniżenie go w opinii publicznej. Mianowicie, ks. Ostaniewicz umieścił w tygodniku „Nasza Przyjaciół“ artykuł piętnujący postępowanie doktora. Skargę tym dr. Szyran poczuł się obrażony i skierował skargę do sądu.

Przewód sądowy nie wykazał winy oskarżonych, to też po naradzie Sąd wyznosił wyrok uniewinniający.

ZA OBRAZĘ HITLERA

Korespondent pisma żydowskiego dr. Kadmojny znany publicysta i dziennikarz żydowski w jednym ze swych artykułów w gazecie „Cajt“ użył wyrażenia „Hitler jest wariatem“. Prokurator dopatruje się w tem wyrażeniu znieważenia naczelnika obcego państwa pociągając do odpowiedzialności redaktora odpowiedzialnego tego pisma P. Brustzejna.

Obrońca, w celu osłabienia odpowiedzialności, kładzie nacisk na fakt, że zniewaga nastąpiła przed zawarciem konwencji polsko - niemieckiej.

Wyrok będzie podany.

PROCES O PÓŁ MILJONA ZŁOTYCH

Dziś miał się odbyć w Wydziale Cywilnym Sądu Apelacyjnego proces S. Kowalskiego przeciwko Nowowileńskiej Fabryce Drożdży o 389.534 zł. z tytułu wynagrodzenia za pracę i uzyskanej koncesji.

Na wniosek jednak pełnomocników powoda, rozprawa została odroczone, a to w celu przedstawienia sądowi ksiąg handlowych firmy.

Ze strony S. Kowalskiego występują atwokaci: Engiel, Bagiński i Olechowicz, ze strony zaś fabryki adwokaci: Rymowicz, Rodziewicz i Łuczynski.

Zaznaczyć należy, że sprawa ta znalazła się obecnie po raz drugi w Sądzie Apelacyjnym na skutek uchylenia wyroku przez Sąd Najwyższy.

Grypa w mieście

WILNO. Wskutek zimnej i dzącej pogody zanotowano w mieście liczne wypadki zaskłębienia na grype. Przebieg choroby jest naogół łagodny. Według pobieżnych obliczeń na grype choruje 300 osób.

—*—

Oflary

Na budowę pomnika ś.p. Marszałka Piłsudskiego w Wilnie oraz na kopiec w Krakowie Konstancja i Krzysztof Jachimowscy 25 zł. (zł. dwadzieścia pięć).

Popołudniu, o godz. 16,05, wyjechał z Wilna do Krakowa specjalny pociąg z pielgrzymką około 250 pracowników dyrekcji i służby linii z dyrektorem i wicedyrektorem na czele. Po odprawieniu nabożeństwa na Wawelu kolejarze z dyrekcji kolejowej wileńskiej złożyli hołd prochom ś.p. Marszałka Piłsudskiego, składając o trumny wieniec. Następnie wycieczka wzięła udział w sypaniu kopca na Sowińcu. Powrót kolejarzy nastąpi 27 b.m., o godz. 9,40 rano.

stepowania na rzecz p. Jankowskiego. Wymierzona karę zawieszono na lat 2.

* * *

Wyrok, jaki zapadł w sprawie ulotek niezmiennie nas cieszy, bo przypomniemy tylko samą rozprawę. Na ławie oskarżonych siedzieli ludzie, którzy właściwie zawiniли tem tylko, że byli zbyt posłuszni, zasiedli robotnicy za działalność tych, którzy rzekomo walczyli dla dobra tych robotników. Wyrok skazujący robotników jest łagodny najszlachetniej w świecie. Sąd tutaj podkreślił swe stanowisko, że skazuje tych ludzi, bo potępia tego rodzaju walkę, bo szkalowanie i dyfamacja nie jest bronią szlachetną w żadnej walce. Stąd wyrok skazujący pośrednio godzi w tych, którzy aranżowali tę sprawę. Moralni sprawcy rozłamu wśród pracowników przedsiębiorstwa „Tommak“ ponieśli klęskę, wszyscy bowiem odczuli to, że wyrok trafiał w nich właśnie że wyrok ten adskwalifikował tego rodzaju „robotę“.

Sprawa Kolbuszewskiego

GŁĘBOKIE. W swoim czasie decyzyją wojewody wileńskiego burmistrza miasta Głębokiego, Edwarda Kolbuszewskiego, został zawieszony w czynnościach służbowych, wskutek stwierdzenia pełnienia swych obowiązków ze znaczną szkodą dla interesu publicznego. Od decyzji tej Kolbuszewski odwołał się do ministerjum, które jednak zatwierdziło decyzję wojewody i wydało zarządzenie wstrzymania z dniem 1. 11. rb. wypłaty wynagrodzenia, przynależnego mu na czas zawieszenia w pełnieniu urzędowania.

Należy zaznaczyć, że Kolbuszewski za popełnienie nadużyć na stanowisku burmistrza został w lipcu rb. skazany przez sąd okręgowy na dwa lata więzienia oraz utratę praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.

Aresztowanie redaktora odpow. „Dz. Wil.“

WILNO. Wczoraj aresztowano redaktora odpowiedzialnego „Dziennika Wileńskiego“, studenta Stanisława Jakitowicza, skazanego w swoim czasie na 6 tygodni aresztu za zamieszczenie tendencyjnej wiadomości o zajęciach

Strzały do nauczycielki

WILNO. Onegdaj wieczorem do mieszkania, zajmowanego przez nauczycielkę Marię Markiewiczównę, zamieszkałą w Łuczajce, gm. lużeckiej, pow. dziśnieńskiego, oddano strzał przez

USIŁOWAŁ UDUSIĆ PRZYJACIÓŁKĘ

WILNO. Wczoraj w dzień przyjazdu Dziśniskim 6 między 23-letnią Leokadią Polankówną, a jej przyjaciółką Wacławem Grymulem wynika sprzeczka, a następnie bójka, w trakcie której Grymulec usiłował udusić przyjaciółkę.

Uratowali ją z opresji sąsiedzi, którzy też udzielili poszkodowanej pierwszej pomocy.

Polankówna, rodem z województwa centralnych, poznała Grymulec, który

Straszny czyn umysłowo-chorej

WILNO. 29-letnia umysłowo - chorego Stanisława Mienczukowa, mieszkającego chutoru Jasienów, gm. janowskiej, udusiła swe 5-letnie dziecko, ułożyła trupa na środku izby, oblała naftą i podpaliła.

Przybyli z pomocą sąsiedzi znaleźli już tylko zwłozne szczątki dziecka.

Wypadek zdarzył się podczas nieobecności męża Mienczukowej, który wraz ze starszym synem bawił w sąsiedniej wsi.



Turniej szachowy o mistrzostwo Wilna

WILNO. Wileńskie Towarzystwo Szachowe komunikuje, iż w dniu 26. 10. br. o godzinie 19-iej w lokalu Towarzystwa Gdańska 1 rozpoczyna się roczny Turniej o Mistrzostwo miasta Wilna. Tytułu bronić będzie zeszlorzeczny mistrz p. Gersten. Poza tem udział w turnieju wezmą poprzedni mistrzowie pp. Tirsztajn i Judelewicz. Poza tą doskonałą trójką walczyć będą o mistrzostwo pp.: Kowalski, Borkum, Galin, Segall, Kuczyński i Skuratowicz.

Spodziewany jest jeszcze w ostatniej chwili udział i innych graczy.

Przy sposobności komunikujemy, iż w połowie grudnia br. zjeżdża do Wilna na dłuższy okres czasu arcymistrz Spielmann, celem wzięcia udziału w turnieju Ziem Północno - Wschodnich, rozgrywania simultanów i pokazówek.

Gracze wileńscy będą więc mieli okazję porównania swojej gry z najwyższą klasą światową.

—*—

SPRZEDAŻ ŚWIADECTW PRZE- MYSŁOWYCH.

WILNO. Władze skarbowe wydały zarządzenie w związku ze zbliżającym się terminem wykupu nowych świadectw przemysłowych na rok 1936. Wszystkie urzędy skarbowe otrzymały polecenie otwarcia dodatkowych kas dla wydawania świadectw. Przy sprzedaży pracodawcy mają urzędniczo dokładnie obeznani z przepisami w tej dziedzinie.

O ile petenci zechcą nabyć świadectwo niższej kategorii mimo, że w złożonej przez nich deklaracji wymienione jest przedsiębiorstwo grupy wyższej, przeszkody czynione nie będą, a jedynie na świadectwie umieszczona będzie adnotacja, iż płatnikowi zwrócono na to uwagę. Ponadto zastosowano będzie sprzedaż świadectw za pośrednictwem pełnomocnictw, t. j. Izby Handlowej, Rzemieślniczej, Rolniczej i t. p. Pełnomocnictwo może być umieszczone na blankiecie deklaracji, służących do wykupu świadectw przemysłowych.

Równocześnie opublikowano pierwsze okólniki o ulgach podatkowych przy wykupie świadectw na rok 1936.

POŻARY W MIEŚCIE.

WILNO. W ciągu dnia wczorajszego zanotowano w mieście kilka pożarów, które jednak zdołano szybko ugasić. Przy ul. Turgielskiej 14 zapaliły się sadze w kominie, przy ul. Tomasza Zana 1 spaliła się podłoga, zaś przy ul. Belfiny 1 — kilka przedmiotów w mieszkaniu. W tym ostatnim wypadku ogień wznicił 4-letni siostrzeniec właściciela mieszkania Abrahama Margowickiego, bawiąc się zapalnikami.

NIEOSTROŻNY HANDLARZ.

WILNO. W związku ze znalezieniem kradzionych rzeczy u A. Stachajki (WV. Świętych 7) okazuje się, że jako handlarz nabył on proponowane przedmioty w dobrej wierze, przypuszczając, że pochodzą z licytacji. Z pasierzami, a tembardziej ze złodziejami nie pozostawał on w żadnych stosunkach.

SPRZEDAŻ ŚWIADECTW PRZE- MYSŁOWYCH.

WILNO. Władze skarbowe wydały zarządzenie w związku ze zbliżającym się terminem wykupu nowych świadectw przemysłowych na rok 1936. Wszystkie urzędy skarbowe otrzymały polecenie otwarcia dodatkowych kas dla wydawania świadectw. Przy sprzedaży pracodawcy mają urzędniczo dokładnie obeznani z przepisami w tej dziedzinie.

O ile petenci zechcą nabyć świadectwo niższej kategorii mimo, że w złożonej przez nich deklaracji wymienione jest przedsiębiorstwo grupy wyższej, przeszkody czynione nie będą, a jedynie na świadectwie umieszczona będzie adnotacja, iż płatnikowi zwrócono na to uwagę. Ponadto zastosowano będzie sprzedaż świadectw za pośrednictwem pełnomocnictw, t. j. Izby Handlowej, Rzemieślniczej, Rolniczej i t. p. Pełnomocnictwo może być umieszczone na blankiecie deklaracji, służących do wykupu świadectw przemysłowych.

Równocześnie opublikowano pierwsze okólniki o ulgach podatkowych przy wykupie świadectw na rok 1936.

POŻARY W MIEŚCIE.

WILNO. W ciągu dnia wczorajszego zanotowano w mieście kilka pożarów, które jednak zdołano szybko ugasić. Przy ul. Turgielskiej 14 zapaliły się sadze w kominie, przy ul. Tomasza Zana 1 spaliła się podłoga, zaś przy ul. Belfiny 1 — kilka przedmiotów w mieszkaniu. W tym ostatnim wypadku ogień wznicił 4-letni siostrzeniec właściciela mieszkania Abrahama Margowickiego, bawiąc się zapalnikami.

USIŁOWAŁ UDUSIĆ PRZYJACIÓŁKĘ

WILNO. Wczoraj w dzień przyjazdu Dziśniskim 6 między 23-letnią Leokadią Polankówną, a jej przyjaciółką Wacławem Grymulem wynika sprzeczka, a następnie bójka, w trakcie której Grymulec usiłował udusić przyjaciółkę.

Uratowali ją z opresji sąsiedzi, którzy też udzielili poszkodowanej pierwszej pomocy.

Polankówna, rodem z województwa centralnych, poznała Grymulec, który

Straszny czyn umysłowo-chorej

WILNO. 29-letnia umysłowo - chorego Stanisława Mienczukowa, mieszkającego chutoru Jasienów, gm. janowskiej, udusiła swe 5-letnie dziecko, ułożyła trupa na środku izby, oblała naftą i podpaliła.

Przybyli z pomocą sąsiedzi znaleźli już tylko zwłozne szczątki dziecka.

Wypadek zdarzył się podczas nieobecności męża Mienczukowej, który wraz ze starszym synem bawił w sąsiedniej wsi.



Turniej szachowy o mistrzostwo Wilna

WILNO. Wileńskie Towarzystwo Szachowe komunikuje, iż w dniu 26. 10. br. o godzinie 19-iej w lokalu Towarzystwa Gdańska 1 rozpoczyna się roczny Turniej o Mistrzostwo miasta Wilna. Tytułu bronić będzie zeszlorzeczny mistrz p. Gersten. Poza tem udział w turnieju wezmą poprzedni mistrzowie pp. Tirsztajn i Judelewicz. Poza tą doskonałą trójką walczyć będą o mistrzostwo pp.: Kowalski, Borkum, Galin, Segall, Kuczyński i Skuratowicz.

Spodziewany jest jeszcze w ostatniej chwili udział i innych graczy.

Przy sposobności komunikujemy, iż w połowie grudnia br. zjeżdża do Wilna na dłuższy okres czasu arcymistrz Spielmann, celem wzięcia udziału w turnieju Ziem Północno - Wschodnich, rozgrywania simultanów i pokazówek.

Gracze wileńscy będą więc mieli okazję porównania swojej gry z najwyższą klasą światową.

—*—

Z RUDZIŃSKICH
TEODORA JABŁOŃSKA
ŻONA PUŁKOWNIKA W. F.
zmarła dnia 15 października 1935 r.
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Jakóba Jasińskiego 15 m. 1 do kościoła św. Jakóba na Łąki w dniu 26 X r. b. o godz. 5 wieczorem.
Ekspozycja z kościoła na cmentarz Rossa odbędzie się 27 X o godz. 2 po południu.
O czym zawiadamiają pogrzebi w głębokim smutku
Mąż, Synowie, Bracia i Rodzina.

KRONIKA WILEŃSKA

SOBOTA
Dziś 26
Ewerysta
Jastro
Sabiny

Wschód słońca g. 6.08

Zachód słońca g. 4.02

SPOSTRZECZENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B.

W WILNIE

Z dnia 25 października 1935 r.

Ciepłota średnia 749

Temperatura średnia +5

Temperatura najwyższa +8

Temperatura najniższa +3

Opad: 16,3

Wiatr: południowo - zachodni.

Tendencja barom.: wzrost.

Uwagi: deszcz.

PROGNOZA POGODY W/G OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

do wieczora 26 b.m.:

W całym kraju pogoda o zachmurzeniu zmiennym naogół dużym i z przelotnymi opadami (deszcz, lub deszcze ze śniegiem). Rano miejscami mglisto. Nocą przelotnie, dniem temperatura od 5 do 10 C. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

PRZYBYLI DO HOTELU „GEORGES'A“

Żukowska Weronika dr. z Brastawia, Graubart Pinkus kupiec z Warszawy, Herman Wiktor urzędnik z Warszawy, Bredon Alfred biuraista z Łodzi, Biernacki Władysław dziennikarz z Warszawy, Hr. Tyszkiewicz Benedykt ziemianin z Warszawy, Rudziński Mieczysław adwokat z Warszawy, Surug Jerzy redaktor z Warszawy, Komorowska Zofia z Rygi.

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują apteki: Miejska (Wileńska 23), Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25), Filomonożowa (Wielka 29), Chroświckiego (Ostrowska 25) oraz wszystkie na przedmieściach prócz Snipiszek.

—*—

N A U K A

— SHELLEY'S INSTITUTE Mickiewicz 4. Uwaga: 1) Specjalny kurs dla studentów USB. po 4 zł. bez wpisu — angielski elem. od 1-go listopada. 2) Kurs dla uczniów gimn. po 4 zł. 3) Kurs dla uczennic gimn. po 4 zł. (Zgłoszenia grupami po 14 osób).

Zapisy od 25-go października.

AKADEMICKA

— Nadzwyczajne walne zebranie członków Myśli Mocarstwowej. Dziś, 27 b. m. o godz. 17 (5 p. p.) odbędzie się w lokalu własnym Myśli Mocarstwo wej Zw. Mł. Państw., Uniwersytecka 6/8 — 8, nadzwyczajne walne zebranie.

Obecność wszystkich członków Myśli Mocarstwowej konieczna ze względu na doniosłość spraw, które będą poruszone na zebraniu.

— Sodalicja Marjańska Akademickiej USB. w Wilnie niniejszem powiadomiam, że dnia 26. 10. o godz. 20,15 w Domu Sodalicijnym (Zamkowa 8) odbędzie się Różaniec Sodalicijny, w niedzielę zaś, 27. 10. o godz. 11-iej w Ognisku własnym zebranie Junjoratu.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Zebranie Zw. Nauczycielstwa Polskiego. Dzisiaj o godz. 17,30 w lokalu Związku Nauczycielstwa Polskiego, przy ul. Zygmuntońskiej 4—5 odbędzie się Walne Zebranie Sprawozdawcze Oddziału Grodzkiego Z. N. P. w Wilnie.

Obecność członków konieczna.

Zarząd.

— Związek Polskiej Intelgencji Katolickiej. Zebranie Koła Wileńskiego Z. P. I. K. odbędzie się dnia 28 października r. b. punktualnie o godzinie 7 wieczorem w lokalu własnym (ul. Zamkowa 8 — I piętro).

Prof. dr. Cywiński wygłosi odczyt p. t. „O pierwsiach religijnych w literaturze polskiej“.

Goście mile widziani.

R Ó Ż N E

— Koło Kobiece L. O. P. P. rozpoczyna dnia 29 października b. r. o godzinie 18-iej kurs informacyjny obrony przeciwważowej w lokalu Ośrodka Zdrowia przy ul. Wielkiej 1. 46.

Wszystkie obecne i nowowstępujące członkinie Koła Kobięcego LOPP. prosimy o jak najliczniejsze przybycie. Kurs jest bezpłatny.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„PAN“
„BABOONA“

Tytuł wyjaśniony jest w treści. Po- chodzi od angielskiej nazwy pawiana. Autorami filmu są małżeństwo John- sonowie, którzy już raz zaprezentowali podobny film p. t. „Congorilla“. Nie- wątpliwie taka podróż samolotem z aparatem kinematograficznym warta jest największych wysiłków. Taśma fil- mowa zgóry rejestruje autentyczne wi- doki, przygody i zdarzenia.

Egzotyzm afrykański nie jest już jednak dziś nowością. Na ekranie wie- lкратно był pokazywany. To też wszy- stko, cokolwiek było w reportażu pań- stwa Johnson ukazuje, jest mniej lub więcej znane. Niemniej jednak film jest ciekawy. Szczególnie młodzież powinna nim się zainteresować.

Polski tekst objaśnień, mówionych dość cicho, mógłby być o połowę krótszy.

Szereg efektownych i ciekawych zdjęć stwarza wartościowy materiał na ukowy. Większość jednak tych zdjęć, zrobiono przez lunetę. Są dość dalekie i czasem niewyraźne.

W porównaniu z poprzednimi fil- mami egzotycznymi, jak „Afryka mó- wi“, „Trader Horn“, „Pozwólcie nam żyć“ i t. d. — „Baboon“ niczem spe- cjalnem się nie wyróżnia. Zobaczyc jednak film warto.

W dodatkach bezmyślna para nieu- dołnych naśladowców Flipa i Flapa oraz dość tandetna kolorowa rewja a- merykańska.

Tad. C.

„CASINO“

„TARZAN NIEUSTRASZONY“

Rzeczywiście musiał być nieustra- szony, żeby raz jeszcze pokazywać się na ekranie. Tarzanjady mnożą się w nieskończoność. Są wszystkie bliźnia- czo do siebie podobne.

Najlepsza była z Weissmüllerem i Maureen O'Sullivan. Wszystkie inne nie wyłączając obecnej są tylko mniej lub więcej udanymi naśladowcami.

I tym razem jest piękny, wysporto- wany młodzieniec, udający małpoida, jest ślicznie zaodulowana panna w oberwanych szatach, wdzięcznie ko- kietująca małpoida subtelnym wyko- jem karminowanych usteczek, jest kilo- metr kwadratowy „dzungli“, są różne beduiny, murzyny i inne abisyńskie lu- dy afrykańskie. Niebrak oczywiście lwów, z którymi walczy Tarzan. Pom- niejsze zwierzęta, jak to, nosorożce, hipopotamy i żyrafy uciekają w popo- chu na sam dźwięk głosu Tarzana. Jest jakaś bliżej nieokreślona świątynia, jest zaginiony uczonec, są czarne charakte- ry, jednym słowem cała salata roz- maitości, podlana sosem bezsensowne- go scenariusza i naprędce zlepiąca nieudolną reżyserią.

Młodzieży Tarzan się podoba. Zaws- ze jest w tej bajce posmak awantur- niczej przygody. Czyta się przecież kil- ka razy tę samą książkę, dlaczego nie zobaczyć jeszcze raz tych samych przy- gód w innej obsadzie.

Tarzan — Buster Grabbe — podo- ba się także paniom. Niczego sobie chłopak. Pływa ładnie.

W dodatkach stary P. A. T. i nie- zwykła rysunkówka.

Tad. C.

Wszystko, co idzie w dół, jest złe widziane. Mówi się przecież „jak on spadł nisko“ a częściej „kobieta upa- dła“. Równia pochyła, rosyjskie „ni- zy“ i „Na dnie“ Gorkawo. Ażeby tam dojść trzeba iść w dół strómem zboczem. Takim zapewne jaką jest u nas w Wilnie ulica Jeziorna, która skręca od Bakszty, schodami, w ot- chłań występku. To patetyczne słowo w zupełności odpowiada treści.

POTENTANCI ZŁODZIEJSCY

Ulica Jeziorna, stragany i domy publiczne. Sofjaniki, w każdym domu lupanar, i ta biedna, drwianą ba- rjerą od Wilni oddzielona, pusta, straszna uliczka — Pracekarnia.

Sofjaniki numery 2, 6, 8, 12-cie. Meliny złodziejskie? Tam zbierają się tacy z tej arystokracji, jak Lejzet Lejfer, Aron Kantor, Zorach Gorelik, Lejba Abramowicz, Josel Trakinowicz, Złatkın Szolma, Jankiel Szuster Mo- żesz Solecznik. Czy sami żydzi? Nie: Julian Kosakowski, Stanisław Sudro- ki, Gryszkiewicz i in. Niomal wszyscy już karani po 3, 4 razy więzieniem za kradzieże, włamania i oszustwa. — To są potentaci, dzierżawcy i wła- ścielcie tamtejszych domów publicz- nych.

Sześciedziesiąt procent przechodni- ów dzieńcy, stanowią prostytutki. Nie- wiele jest młodych, mniej jeszcze ład- nych. Zato wszystkie jednakie w u- śmiechu i „zalatocach“, na zewnątrz oczyszczone. Od wewnątrz rozpacz, brud, przekleństwa, kłótnie i bijaty- ki.

„SŁOWO HONORU“ NA SOFJA- NIKACH

Nie będę się babał w swych spo- strzeżeniach na oklepiane w literaturze tematy. Brudne serwety zmieśczone łóżka, żydowski kredensy i oleodru-

Odjazd płk. Stefana Błockiego

Zrobił płk. St. Błocki niespodzian- kę wszystkim swym przyjaciółom (a ma ich немало!), powiadając w o- statniej chwili o dniu i godzinie wyja- zdu. Coprawda, sam miał wielki kłopot z wyjazdem, bo po otrzymaniu de- peszy, wzywającej do Warszawy na no- we stanowisko, zdecydował się wyje- chać razem z rodziną, a nie, jak pier- wotnie projektowano, najpierw sam. Po wojskowemu: raz dwa zlikwidował swe sprawy — i oto razem z Małżonką i chłopcami znalazł się w wagonie, w otoczeniu znajomych, przyjaciół i kole- gów z wojska.

Kwiaty, ofiarowane pułkownikowej, wypełniały przedział; grała orkiestra wojskowa; powiewano chustkami, gdy pociąg ruszył...

Spadła na Wilno klęska pożegnań: odjeżdżają z Wilna ludzie zaci, ser- deczni, w życiu społecznym czynni, wobec Wilna bardzo zasłużeni...

Przykro jest żegnać się z ludźmi, których nie tylko się szanuje za ich pra- wy charakter i pozytywną działalność, ale których oprócz tego nie można nie oddać serdecznemu uczuciu głębo- kiej sympatii...

Pułkownik Stefan Błocki należy wła- śnie do tej kategorii ludzi, którzy do- bywają mocną pozycję w społeczeń- stwie, zawiązującą rzetelną pracę, i którzy jednocześnie podbijają serca ze względu na swoją szczerość i prawosć.

Kilka lat pracy płk. St. Błockiego na stanowisku Komendanta miasta po- trafiły zjednać mu sympatię wszystkich bodaj ludzi, którzy się z nim spotykali. Owo „bodaj“ odnosi się do wyjątków, do różnych błagierów i spryciarzy, a często i wręcz do ludzi nieuczciwych, z którymi płk. Błocki nieraz się ostro ścierał i którym, dobrze się dał we zna- ki!...

Do Wilna przyjechał płk. Błocki z Białegostoku, gdzie był dowódcą 42 pułku piechoty, — i w Wilnie wyjątko- wo prędko i gruntownie się zaklimaty- zował.

Państwo Błocky dobrze się czuli w Wilnie, choć nasz nieznosny klimat do- kuczał pani Pułkownikowej, — no i stali się Wilnu bardzo potrzebn!

Płk. St. Błocki znalazł w Wilnie grunt do pracy społecznej, a raczej — został wprost zmuszony zbiegiem oku- liczności do „robienia porządku“. Do- tyczyło to dziedziny jego specjalnych studiów i zamilowania: hodowli psa rasowego. Co tu w Wilnie działo się do przyjazdu płk. Błockiego, jakie urządzano „szopki“ i jakie popelniano nadużycia — o tem pamiętają nasi czy- telnicy, gdyż płk. St. Błocki nieraz za- bierał głos na łamach naszego pisma.

Kynolog gruntownie wykształcony; nie tylko teoretyk, ale i doskonały prak- tyk, płk. St. Błocki w Wilnie ostatec- nie opracował i wydał jedynę w ję- zyku polskim wyczerpujące dzieło o ra- sach i hodowli psa rasowego; na grun- cie wileńskim, korzystając z nieudol- nych wystaw, wykazał, do jakich dzi- wactw i nonsensów można dojść, jeśli się opiekują psem rasowym ludzie, nie odróżniający kundla od psa czystej krwi.

Jako kynolog, jest płk. Błocki w Polsce zjawiskiem odosobnionem. To jest bardzo niedobrze dla spo- łeczeństwa polskiego, które zupełnie nie docenia znaczenia hodowli psa rasowego; jest jednocześnie dla samego

pułkownika rzeczą bardzo przyjemną, bo zapewnia mu szerokie pole dzia- łania.

Gdy w jesieni tego roku płk. St. Błocki przeszedł w stan spoczynku, od- razu zaczęły krążyć pogłoski o zaan- gażowaniu go na kierownicze stano- wisko, związane z organizacją szkole- nia psa do celów wojskowych i po- licyjnych.

Pogłoski te nie były bezpodstawne. Obecnie płk. Błocki obejmuje stano- wisko doradcy Komendanta Głównego Policji Państwowej w sprawach hodo- wli psa służbowego. Na przyszłość są wielkie projekty, które, jeżeli zostaną zrealizowane, pozwolą nam odrobić stracony czas i dopędzić inne państwa, gdzie pies rasowy jest nie tylko jakąś zabawką skoków, ale niemal współlo- y-

watelem, mającym przed sobą, szcze- gólnie w okresie wojny, wielkie i odpo- wiedzialne zadanie!...

Można się cieszyć, że płk. Błocki znajdzie na gruncie warszawskim do- bry teren do pozytywnej pracy. Ale to nie przekreśli szczerzego smutku, który został wywołany odjazdem pań- stwa Błockich!

Trudno, jednak. Vis major. Nawet vis — pułkownik!

Szczere życzenia oddanych przyja- ciół będą towarzyszyć pp. Błockim w ich podróży do Warszawy — będą razem z nimi w Warszawie; w Wilnie zaś pozostanie — wdzięczna pamięć i serdeczna sympatia, do których zaw- sze będą mogli odwołać się bez zby- technych słów i wstępnych ceregieli!... W. Ch.

GRANIT NA GROBOWIEC MARSZAŁKA

WILNO. W dniu wczorajszym p. wicewojewoda Jankowski przyjął p. O- skara Jurkiewicza, kierownika robót przy wydobyciu kamieni granito- wych na Wołyniu i w Tatrach, przeza- czonych na budowę grobowca ś. p. Marszałka Piłsudskiego na Roscie.

P. Jurkiewicz złożył wyczerpujące sprawozdanie, z którego wynika, że w nieprzekraczalnym terminie przed 1

stycznia 1936 r. wszystkie bloki ka- mienne będą dostarczone na Roscę, a przed 1 marca 1936 r. będą one defi- nitownie wykończone na miejscu.

Jak wynika ze sprawozdania p. Ju- rkiewicza, największą trudność obecnie przedstawia wydobycie bloków z białego granitu, które mu się jednak uda- ło wynaleźć w okolicy Zakopanego.

POMNIK MARSZAŁKA W BRASŁAWIU

WILNO. Urząd Wojewódzki Wileń- ski zatwierdził projekt i udzielił pozwo- lenia na budowę pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Brasławiu, wo- bec czego Powiatowy Komitet Uwiecz-

nienia Pamięci Marszałka wczesną wio- sną roku przyszłego przystępuje do bu- dowy pomnika. Materiały pod budowę pomnika są już częściowo przygoto- wane.

ANKIETA Włochy — Abisynja

Do godziny 5-ej w dniu wczoraj- szym otrzymaliśmy 23 odpowiedzi z tego:

Za Abisynją 22
za Włochami 1.
Razem z poprzednimi:
Za Abisynją 89
Za Włochami 24.

Oto niektóre urywki z odpowie- dzi:

ZA WŁOCHAMI

Od początku konfliktu włosko - a- bisyńskiego, byłem po stronie Włoch, a obecnie natknąłem się na list otwar- ty znanego całego świata Bernarda Shaw'a. Pod każdym bez wyjątku sło-

wem tego listu podpisuję się bez za- strzeżeń, albowiem treść jego jest do- kładnem oddaniem moich na powyż- szą sprawę poglądów i przekonań.

Bohdan Hruszwicki

ZA ABISYNJĄ

I

Biada niosącym kaganiec oświaty, który zatknąłby na lufie armaty.

II

Słusznej sprawie Bóg przewodzi, święty zapal cуда czyni, Niosąc klęskę dla najęddzcy, a zwycięstwo Abisynji.

Kupon ankietowy Życzę zwycięstwa:

Włochom

Abisynji

(Wyciąć, niepotrzebne skreślić i przesłać naszej Redakcji).

POSZUKIWANIA TAJEMNICZEGO PORTCYGARU W WILNIE

Jeziorna na dno występku

ki na ścianach.

Sprawę naszą traktowano różnie. Przeważnie jednak nieufnie: coś się tam kryje, za tym srebrnym portcy- garem!

Ex - prostytutka, paserka, cztery razy karana więzieniem, właścicielka lupanaru przy ul. Praczkarnia 15, p. Fruma Kastrylis, jest szczerze o- burzona. Jakto do niej, w takiej spr- wie! Ona taka porządna kobieta, ona nie wie nie!

— Na słowo honor!

„Nooo... jeżeli Fruma Kastrylis daje, aż „słowo honoru“...

Jankiel Szuster nie nie widział, nie nie słyszał:

— U mnie jest wódka, u mnie są dziewczynki, ale żeby portcygar — to nie.

Może Lejba Abramowicz?

Mówi się knajpa, nocna, nielegal- na. W rzeczywistości jest to od fron- tu wejście do prywatnego mieszkania. Kredens, cztery ławki, stół pośrodku. Kogo się zna, albo komu na oko moż- na zaufać, że nie przyszedł z urzędu, temu się daje wódkę z wodą pomie- szaną. Można też dostać na zamówie- nie przegrzech. „Panie“ lubią tu prze- siadywać, wypalić jednego — drugie- go papierosa, pogawędzić. A w nocy napić się z „gościem“, nachlać, na- skandalic, aż stateczny pan Lejba wkracza w damskie towarzystwo i wy- rzuca za drzwi.

Zapadła ciemność. Latarni na So- fjanikach nie wiele. Lejba Abramo- wicz śpi, nie „już“, a „jezcze“.

Wstaje bowiem na noc, kiedy zaczyna się ruch. — Owszem, echa dalekiej kra- dzieży w Mińsku doszły do niego. Sły- szał o tem, — mówi drapiąc się w ko- lano na łóżku. — On zobaczy, może da się coś zrobić, no i... zarobić. — Narazie jest bardzo senny. W poko- ju „jadalnym“ hałasują kobiety. Lej- ba się krzywi, przeszkadzają mu spać.

JESTEŚMY NA WILKOMIERSKIEJ

Dorożkarz mija kościół św. Rafa- ła, drapie się po oślizgłym wejściu od deszczu bruku. Jesień przecie.

— Nu tak, — mówi — kobieckie lato. — Przez delikatność wymawia



w ten sposób, „babie“ brzmi mu za- ordynarnie.

Jedziemy w odwiedziny do Jezi- erskiego Piotra, do którego przychodzą często z wizytą. Bołtnę Eugenjusz, a czasem zaskoczy p. Stanisław Kraw- czun i inni, zdaje się współczesnie notowanych 14 kradzieży i 6 kar, któ- re Jezierski zdążył już być odsiedzieć.

Jezierski bardzo rzeczowo ujął sprawę zaginionego portcygara. Ręce w kieszeniach, głowa spuszczone i wciąż końcem buta kopal piasek. (Sta- liśmy na dziedzińcu, bo w domu żona piekła ciastka jabłeczne i swąd opa- nował izbę). Wyrzucił tylko obawę, o- czym już niejednokrotnie słyszeliśmy,

W terenie i na torach

Raid narciarski Wilno--Zutów--Wilno

WILNO. Termin wielkiego raj- du narciarskiego Wilno — Zutów — Wilno, urządzanego dla uczce- nia pamięci Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego został przesu- nięty na dzień 23 lutego 1936 r.

Mecz z Rumunją definitywnie dochodzi do skutku

Polski Związek Piłki Nożnej otrzymał list od rumuńskiego Związku Piłkarskiego, w którym ten ostatni wyjaśnia sprawę finan- sową w związku z meczem Polska — Rumunja. Mecz zatem definityw- nie dojdzie do skutku. Skład pol- skiej reprezentacji ustalony zosta- nie w najbliższych dniach.

Polska wycofała się z mistrzostw bokserskich Śr. Europy

Polski Związek Bokserski za- wiadomił sekretarjat Komitetu mi- strzostw bokserskich Środkowej Europy, że wycofuje się z dal- szych walk o puchar Mitropacupu.

Stan zawodów o wejście do Ligi

W zawodach finałowych o wejście do Ligi, jak wiadomo, walczy trzy dru- żyny: śląski Dąb, lwowsy Czarni i kra- kowski Podgórze.

Stan tabeli przedstawia się obecnie następująco:

	gier	st. pkt.	st. br.
1) Dąb	1	2:0	2:1

Narciarskie patrole wojskowe na igrzyskach zimowych

BERLIN. Do biegu narciarskich pa- troli wojskowych na 30 km., które się odbędą w ramach igrzysk zimowych, zgłosiło się dotychczas 8 patroli: Szw- cja, Francja, Finlandja, Austria, Wn- olędą w ramach igrzysk zimowych, cly, Czechosłowacja, Niemcy i Polska.

Rosjanie na czele najlepszych tyczkarzy Europy

W Moskwie Ossolin poprawił rekord sowiecki w skoku o tyczce na 4,15 me- trów. W ten sposób wymieniony za- wodnik wraz z Szwedem Ljunbergiem wysunęli się na czoło europejskich ty- czkarzy.

Na drugim miejscu znajduje się

210 Norwegów na Olimpiadzie

OSLO. Norweski olimpijski Komi- tet postanowił wystąpić na olimpiadę 210 sportowców. Z tego 50 na igrzyska zi- mowe o 160 na igrzyska letnie. W skład ekspedycji zimowej wchodzi narciarze, lyżwiarze i hokeiści. Eksp- edycja letnia składa się z 8 bokserów, 7 zapaśników, 6-ciu kolarzy, 10-ciu szermierzy, 13-tu lekkoatletów, 6-ciu wioślarzy, 25-ciu piłkarzy, 5-ciu pływa- ków, 54-ch gimastyków, 6-ciu jeźdźców 15-tu zęglarzy, jeden kajakarz i 9-ciu strzelców.

AMERYKA WEZMIE UDZIAŁ W IGRZYSKACH ZIMOWYCH

SPRAWA UDZIAŁU AMERYKI W LETNICH IGRZYSKACH

CHICAGO. Prezydent Amerykań- skiego Komitetu Olimp. w Chicago p. Erundage oświadczył, że Ameryka weźmie udział w letnich igrzyskach olim- pijskich w Berlinie.

5) przy ulicy Werkowskiej 30, p. Anto- niego Puzyrkiewicza, albo pod nr. 28 p. Lejby Dacha. Obydwaj panowie mają tam swoje warsztaty pracy „ho- tele“, miejsce zbiórki elementu prze- stępczego, handlu skradzionymi rze- czami i t. d.

Sam p. Puzyrkiewicz, sympatycz- ny człowiek, obiecał dolożyć wszel- kich starań i rozgłosić nagrodę mię- dzy swych lokatorów. — Natomiast u Dacha Lejby głównym zarządcą jest jego starsza córka, bardzo miła, ale bardzo ograniczona męzatka. Najwięk- szą przykrość sprawiała jej świado- mość, że „nie potrafi odróżnić srebr- nego portcygara od b'aszanego“... Z biegiem lat może się wprowi.

TAJEMNICZY LIST

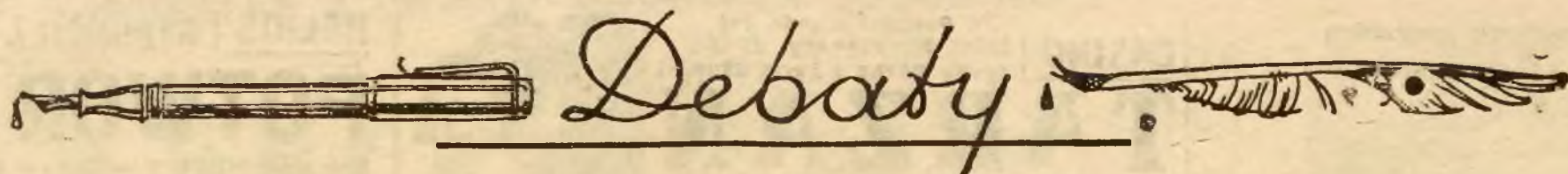
Soltanowicza nie zastaliśmy. W zu- pełnie innych okolicznościach usłysza- liśmy o nim później, ale to już na Trakeie Batorego. A było tak:

Udaliśmy się do Jana Dobrowolskie- go, fałszerza pieniędzy i karanego zło- dzieja, przy ul. Trakt Batorego 58. — Może tam zastaniemy Edwarda Sla- nińskiego albo Piotra Tierpigorowa, czy innych przyjezdnych. — Dobrowol- ski, gospodarz solidny, ma posesję, dom, ogród, chlewy, altankę w krza- kach bzu i okrągły stółik z młynskie- go koła. „Dzień dobry — „dzień do- bry“.

Człowiek to nie młody, w kożuchu, o twarzy steranej życiem, o którejś tak mało wiemy my, przeciętnie ucz- ciwi ludzie.

Gdyśmy tak półgłosem omawiali w ogródku sprawę, a młoda i ładna cór- ka Dobrowolskiego, daremnie usiłowała nas podsłuchać z za firanki przez ot- warty lufcik, — wbiegł nagle zdysza- ny podrostek trzymając list w ręku.

— Gdzież go zastać? — Oczywiście w domu noclegowym



„WIADOMOŚCI LITERACKIE”

Listy z Ameryki NEW YORK

25 września.

Łóżko trochę się kołysze, słychać jakiś szum za oknami. Gdy budzę się, pewnie jestem, że to jest okręt. Nagle chwila żywej i mocnej radości. Podbiegam do okna. Kino nauczyło mnie jak się otwiera okna amerykańskie, więc nie mam z tem kłopotu. Widok z dziesiętnastego piętra hotelu „Ambassador”, to coś zupełnie nowego, innego i nieznanego. Pod sobą mam przepaść a nad głową wielkie budynki rosnące jak schody kamienne do nieba. Ta drabina, która się przysniła Jakóbowi, nie jest widziadłem nocnym. Niebo jest błękitne, i słońce jasno błyszczy na niebie. Nowa architektura amerykańska, to jedno z najsilniejszych wrażeń artystycznych, jakich doznałem w życiu. Rockefeller Center czy Empire State Building, to netylko wspaniałe, patetyczne budowle, porywające pięknem form i celowością konstrukcji. Jest w tem jeszcze coś innego. Emocja podobna do tej, która wstrząsnęła mną, gdy patrzyłem na pierwszy samolot odrzutowy, który się od ziemi. Czaruję nas zwycięstwo nad materią wydzwigniętą wysoko ponad chmurę.

Rankiem objeżdżamy miasto autobusem. Nie jest to dobry sposób obcowania z architekturą New Yorku. Należy raczej wynaleźć parę punktów w mieście, dających najpełniejszy widok na wielkie budowle. Nowa architektura podobna jest pod tym względem do lasu tropikalnego. W samym lesie jest dość mroczno i duszno. Trzeba zobaczyć las dziewiczy z morza, z brzegu rzeki lub z wysokiego wzgórza, aby mieć prawdziwie o jego piękności pojęcie. Chyba najpiękniej wygląda New York z Brooklyn Bridge. Queensborough lub Manhattan Bridge. Objężdżamy znane i sławne ulice wdole miasta. Słynna Wallstreet wydaje mi się wyjątkowo cichym ustroniem. Walimy w górę, wzdłuż Central Park. Jest bardzo gorąco, pogoda piękna, ale kolor drzew i trawników przypomina nam, że New York znajduje się na szerokości Neapolu. Mimo, że jesień jeszcze się tu nie zaczęła, drzewa i trawa spalane są słońcem i poszarzałe. Jedziemy w górę miasta, ale okazuje się, że Harlem jest zamknięty. Policja nie wpuszcza nas do dzielnicy murzyńskiej. Po zwycięstwie murzyna Luisa nad białym Baerem — czarni podobno wpadli w rodzaj lekkiego szału. Rzucają kamienie i butelki w przejeżdżające samochody, i każdy biały, który by się dziś pokazał w dzielnicy murzyńskiej, narażony jest na zaczepki. Nie mam, przynajmniej, pełnego zaufania do tych informacji. Podejrzewam, że biali zwolennicy boksu musieli wczoraj wybijać szyby w Harlemie. Próbowałem się porozumieć z pewnym murzynem — czystościeniem bułw na 49-ej ulicy. Nic nie wie o żadnych awanturach w Harlemie. Pytam go, czy wszyscy biedni w New Yorku są komunistami. — „No sir, — odpowiedział murzyn, — tylko niewielu”. — „A reszta?”. — „Reszta to socjaliści”. — „A jaka jest różnica między socjalistami a komunistami?”. — „No difference, sir”.

ROGER EAST.

REPETYCJA MORDERSTWA

Pułkownik Verney zawołał dwóch policjantów, aby im wydać rozkazy. Ten punkt był oddalony o piętnaście zaledwie jardów od szosy. Był tam druciany plotek, ale w wielu miejscach druty polowały się, a nawet miejscami, brakowało ich całkowicie. Ogładano starannie czy niema gdzieś śladów padającego ciała, ale mura była zbyt twarda i elastyczna, aby można było liczyć na szczęśliwe rezultaty poszukiwań.

— Jak dotąd, — rzekł Simmonds, powątpiewając, — za wyjątkiem tych plam krwi i czapki, nie widzę żadnych powodów do przypuszczenia, że mamy do czynienia nie z samobójstwem a z morderstwem. Noc była podobno mglista i ciemna?

— Tak, ciemna, ale niezbyt mglista. Gdyby nawet szedł brzegiem drogi, tuż przy drucianym ogrodzeniu, musiałby widzieć biały skraj skały, i słyszeć ostrzegawcze krzyki mew.

— Hm... — Simmonds odszedł, prowadząc na dół ścieżką, ku miejscu, gdzie przymocowywano drabinę.

— Hallo! — krzyczał pułkownik Verney, machając rękami. — Już się trzyma!

Simmonds nachylił się nagle nad bieżącym drogi. Komisarz i Inspektor Limming podeszli szybko do niego: oczekiwali, że słynny detektyw dokona jakiegoś odkrycia, które od razu usprawiedliwi jego obecność.

— Czy coś bardzo znaczącego? — zapytał pułkownik Verney, patrząc z rozczarowaniem na puste pudełko od papierosów, które obracał w rękach Simmonds.

— Nie najgorsze odkrycie! — Sim-

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najciekawsze artykuły i feljetyony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrzymy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podziewali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

dolarów. Pan Prezydent Starzyński, z którym mam honor odbywać przejażdżkę, obiecuje mi odkupić za cały budżet miejski dziesięć deka tego mostu i przewieźć do Warszawy. Niestety, jest dość mglisto, i podróż dokoła Manhattanu nie daje nam pełnego zadowolenia.

Po zjedzeniu śniadania w jakiejś aptece i po zażyciu odtutki zapuszczam się w dzielnicę żydowską. Mieszka tu w New Yorku mnóstwo Żydów, około dwu milionów, niewiele mniej niż w całej Polsce. Jest to raczej potężny żydowski Karlelak niż Ameryka. Handlarze starzyjni sprzedają na wózkach najdziwniejsze przedmioty. Siodła i kule bilardowe, kimona japońskie i rosół z makaronem. Wdaję się w rozmowę z Samuelem Walliszem z Bronx, właścicielem ogromnego stosu różnych przedmiotów. W poszukiwaniu prawdy o życiu ludzi biednych pytam go jak mu się powodzi, czy poprawiło się w Ameryce i czy kryzys się skończył. Pan Samuel odpowiada mi na to propozycją nabycia u niego sztywnego półkoszulka. Nie wiem, czy to jest odpowiedź, ale pytam go o komunizm wśród młodzieży żydowskiej. — „To nie tu — od-

powiada pan Samuel. — Komunisci, to pan musi iść na East 14 Street. Ale nie dziś, bo oni są zajęci. W niedziele popołudniu. Może pan kupi pestki?”.

Rozmowa nie dała mi zadowolenia.

Wieczorem na pokładzie „Pilsudskiego” odbywa się bankiet dla prasy nowojorskiej. Zmuszono mnie do przemawiania, i to po angielsku. Mowa wyszła dość koślawo, lecz zrozumiale. Było w niej nawet parę niezłych powiedzeń, ale jedno tylko wzbudziło prawdziwą radość moich amerykańskich kolegów. Mówiąc o naszym nowym okręcie, radziłem, żeby się pytali swoich mistrzów olimpijskich, szachistów, których przywieźliśmy z Polski; dodałem, że chociaż chodzą chwilami po pokładzie jak konie szachowe po szachownicy, ale czuli się dobrze. Przeraził mnie nagły wybuch radości, z jakim przyjęto ten średni żart. Cytuję to nie aby się pochwalić powodzeniem w Ameryce, raczej przeciwnie, zamiarem moim jest rzucić lekką ciekawostką moich kolegów amerykańskich. Po paru bardzo zgrabnych przemówieniach ze strony polskiej i amerykańskiej ostatni zabrał głos stary, sympatyczny literat żydowski p. Gottlieb. Przemówie-

nie to było naprawdę wzruszające. Jest od trzydziestu lat w Stanach Zjednoczonych, słabo mówi po polsku, ale kocha Polskę. Słowem, trochę Jankiel i trochę Yankee. Po przemówieniu Jankiela orkiestra zagrała mazurek Dąbrowskiego i wróciliśmy do współczesności, pędząc przez Holland Vehicular Tunnel z szybkością stu dwudziestu kilometrów na godzinę.

27 września.

Dziś p. prezydent m. Warszawy jedzie z oficjalną wizytą do mera New Yorku La-Guardia. Korzystam z milego zaproszenia i towarzyszę p. prezydentowi w tej wyprawie. Różnie już w życiu jeździłem, ale tak nie jeździłem nigdy. Przed nami wali policjant na motocyklu i zatrzymuje cały ruch na ulicach. Przeraził wystraszonych syren samochodów policyjnych zatrzymuje auta i budzi sensację wśród przechodniów. Tak się, psiaakrew, powinno jeździć po New Yorku. Towarzyszą nam agenci policyjni. Są bardzo uprzejmi i żują gumę. Mają dwie gumy, jedną słodką w ustach a drugą mniej słodką w ręku. Mam wrażenie, że obie te gumy są jednakowo i należą do eksploatacyjne.

Oczekując na mera, poznajemy panią Battistellę, która z domu nazywa się Lewińska, zdaje się, że jest moją kuzynką a napewno jest sekretarką p. Deutsha, zastępcy mera. Sam La-Guardia jest z ojca Włocha i z matki Żydówki. Żona też Żydówka. Nie wiem, czy i jego sekretarka również nazywa się Lewińska, ale wygląda na to. La-Guardia podobny jest do Napoleona. Ma wyjątkowo małe ręce, na czoło spada mu kosmyk czarnych włosów, twarz blada, oczy żywe i bystre. Pyta prezydenta Starzyńskiego o wrażenia z New Yorku i szybko przechodzi do sprawy dość drażliwej. Czy to prawda, że Polska sprzymierza się z Węgrami i Niemcami? Obecny przy rozmowie p. konsul Kwiecień rozsądnie tłumaczy pokojowość polityki polskiej i wskazuje na mnie jako na okazowego eksportowego polskiego pacyfistę. Obiecuje merowi New Yorku, że zaraz po powrocie do kraju zajmę się uspokojeniem Europy.

Dzięki uprzejmości pani Battistelli dowiaduję się dość szczegółowo o opiece miasta nad bezrobotnymi. Każdy bezrobotny dostaje teraz zasiłek w wysokości 15 dolarów tygodniowo. Jeśli jest zatrudniony przez miasto, dostaje 24 dolary na tydzień. Fundusze potrzebne na to asygnuje w wysokości 50 proc. państwo, a po 25 proc. stan i miasto. Handel opodatkowany jest na rzecz bezrobotnych, i kupując za dolara, dopłacać trzeba dwa centy na fundusz bezrobocia. Bezrobotny otrzymuje więc od trzystu do pięciuset złotych ustawy, teraz właśnie wprowadzonej w życie. Miałem możność sprawdzić wielokrotnie, że nie jest to żadna błaża propagandowa. Za te pieniądze można już nie wegetować ale żyć normalnie. Budżet New Yorku jest trzy razy większy od budżetu państwa polskiego. Miasto posiada w obecnej chwili pięćdziesiąt dolarów wolnych. Pójdzie to na zatrudnienie bezrobotnych, ale nie mają pomysłu na rozsądne wykorzystanie tej sumy. — „Może pan ma jakiś pomysł?” — pyta mnie pani Battistella. Jest to żart, ale mam wrażenie, że gdybym się temi sprawami zajmował i miał jakiś rozsądny projekt, wy-

sluchanoby mnie z całą gotowością. Nie dawno pewien nikomu nieznanemu emigrant rosyjski przyszedł z pomysłem zatrudnienia bezrobotnych artystów. Obecnie stoi na czele specjalnego komitetu i dysponuje milionowymi sumami.

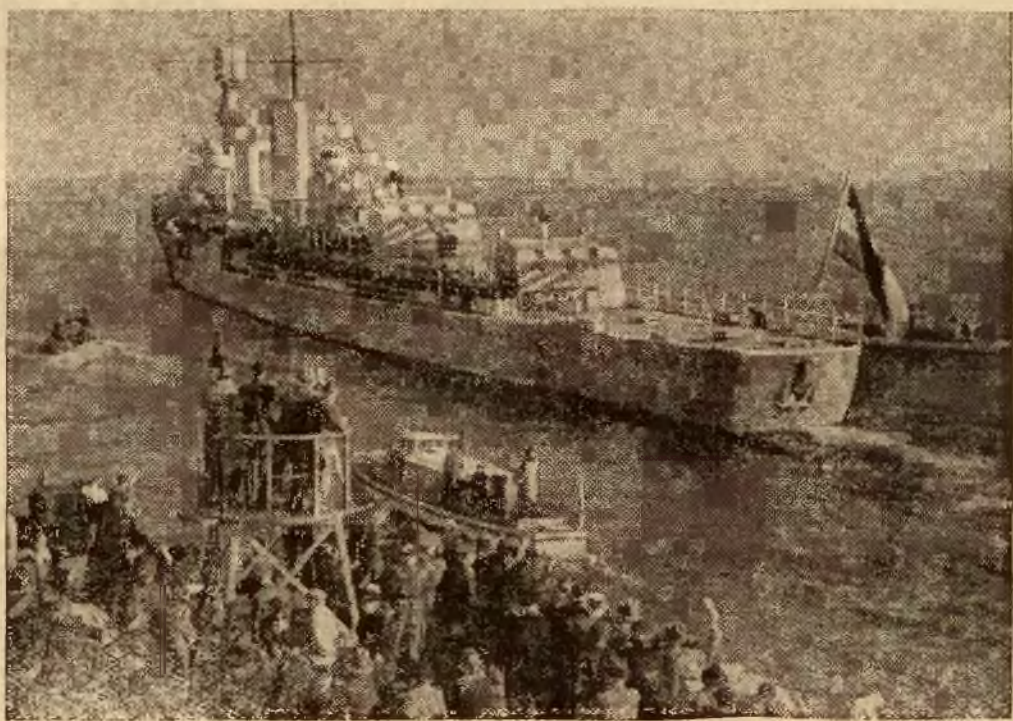
Podoba mi się to miasto ludzi śmiałych, szybkich i młodych. A przecież — jak wiemy — są oni często zbyt śmiały i zbyt szybko w zdobywaniu pieniędzy. Jak jest właściwie z temi napadami, kradzieżami, gangsterami i łapówkami? Zadaje śmiało to pytanie. Mówią mi, że w stosunku do ilości mieszkańców wypadła tu mniej nadużyć i rabunków niż w Europie. Obecny mer La-Guardia walczy zaciekle z klikami i korupcją urzędów. W jego gabinecie mógłby wisieć napis: „Guardia vous des voleurs”.

Wieczorem jadę windą błyskawiczną na szczyt Empire State Building. Szumi w uszach. Cyfry mijanych pięter wyskakują na zegarze z zawrotną szybkością. Jesteśmy na wysokości 1250 stóp, co czyni około czterystu metrów. To prawie jak z Kuźnicy na halę Gasięnicową. Widać stąd daleko morze i ogromne płonące wzgórza miasta. Nie wiem do czego porównać ten widok. Obraz ten nie ma nic z widoków natury. Jest sztuczny, przeraźliwy i upajający. Patrzę długo na to miasto z fantastycznych powieści, na tę żywą wizję przyszłości. Głównymi arteriami przebiegają na przemian linie światła zielonego i czerwonego. To regulacja ruchu. Proste linie „avenue” i przecinające je „street” wypełnione są ruchliwym tłumem samochodów. Zatrzymują się w błysku czerwonego światła i ruszają gdy przeleci dreszcz światła zielonego. Robi to wrażenie zjawiska ze świata elektronów czy może jakichś chemicznych reakcji w nerwach żywego organizmu. Ludzi stąd prawie nie widać. Wydaje się stąd, że zwierzęta zamieszkujące Now York, to samochody. Domy, to wielkie kopce czarnych ruchliwych termitów. Termity błyszczą światłami oczu i grają muzyką tajemniczą radia. Mieści się tu oczywiście bar i restauracja. Wszędzie wiszą plakaty z kanarkami. Jest to bardzo dziwne i bardzo amerykańskie. Żebyśmy jak ptaszki razem z niemi bujali wysoko nad ziemią. Na niższym nieco dachu Radio City starzy chłopcy amerykańscy urządzili ogrody kwiatowe i warzywne. Poczciwa kapucha, wyhodowana w tych warunkach, kalkuluje się pewnie z tysiąc dolarów za główkę. Dać taką karpuchę z grochem z Rockefeller Center gościom, to byłby szyk prawdziwy! Nie wiem kogoby namówić na ten elegancyjny pomysł kulinarny. Może się tem zainteresuje znane z wystawności poselstwo sowieckie w Warszawie?

Zjeżdżając nadół, wdaję się w rozmowę z windziarzem. Mówię mu, że jest góralek na wyrywki. Między 98 piętrem a 72 pyta się mnie, skąd pochodzę. Na 35 piętrze dowiaduję się, że windziarz mówi po polsku. Ojciec Polak, matka Kanadyjka. Ten człowiek — pocisk, krążący osiem godzin dziennie między ziemią a niebem, bardzo jest przywiązany do New Yorku. Chwali swą pracę. Zarobek dobry, ale swoją drogą na wsi lepiej. Więcej ruchu.

Antoni Stonimski

Krażownik „Karlsruhe” wypływa w daleką podróż



Niemiecki krążownik „Karlsruhe”, z sześciuset ludźmi na pokładzie, w tem 120 kadetami, wypłynął z Kilonii w dalszą podróż, którą skończy w czerwcu przyszłego roku.

7)

możemy wyeliminować sklepy, które danej serji nie posiadały. Nie mogę dawać panu większych nadziei, Inspektorze, ale, w każdym razie, są tu pewne szanse.

— Tak, sir.

— „Honeyflake”, — ciągnął dalej swe rozmyślenia Simmonds, — jest to stara i znana marka, ale regionalna. Możliwe, że nie więcej jak pięćdziesiąt osób pali ten rodzaj papierosów w tych stronach, ale może być pięć tysięcy! Miejmy nadzieję, że pięćdziesiąt!.

Simmonds pochylał się znów nad drogą, a potem zszedł, by osobiście przyjrzeć się pięciu kropkom krwi i miejscu, gdzie leżało strzaskane ciało.

— Teraz możecie sfotografować te ślady krwi, — rzekł wracając, — możemy być prawie pewni, że to krew ludzka... — urwał na chwilę. — Przypuśćmy, że mewa upadła na głowę idącego sir Humphreya, który potknął się i upadł, skrzydła ptaka zrzuciły mu czapkę z głowy, a szpony podrapały mu twarz — stąd mogły pochodzić te kropki krwi. Późniejsze ciężkie pokalenie twarzy zatęrzyły te ślady.

— To bardzo pomysłowa koncepcja! — przyznał komisarz.

— I zupełnie możliwa. Ale teraz pójdę rozmówić się z wdową, która była niepokojna o swego męża, ale nie na tyle aby zatelefonować na posterunek straży wybrzeżnej.

Amy usiłowała uśmiechnąć się, na widok Nadinspektora. Przeprasiła go za swój niestosowny strój: leżała na sofie cały czas.

— Powiedziałam panu Inspektorowi, wszystko co wiedziałam, — oznajmiła.

— O, — uśmiechnął się Simonds — musimy to sobie powtórzyć, madame. Im więcej teraz się wyjaśni, tem mniej

będziemy mieli do mówienia przed sędzią śledczym.

— Myślałam, że Nadinspektor nazywa się Fawcett? Tak mi się zdaje, pamiętam dobrze to nazwisko. Czy mamy tutaj dwóch Nadinspektorów?

— Mam wielu Nadinspektorów, proszę pani!

— Więc pan jest... nie tutejszy?

— Nie, jestem z policji Londyńskiej.

— To znaczy ze Scotland Yardu?

— Chciałbym posłuszyć z ust pani o wydarzeniach ostatniej nocy, — zapytał, zamiast odpowiedzi.

— Nic szczególnego tu, w domu, — uśmiechnęła się znów, — służąca nasza przesadziła w swem zeznaniu. Sir Humphrey był niezadowolony, że o biad nie był obfity: byłam zawsze z dnia, że on jadł za dużo. Wogóle ludzie jedzą za dużo, według mnie. Byliśmy w wielu sprawach innego zdania, ale to nie ma znaczenia, chyba?

— I nic więcej nie ma mi pani do powiedzenia? — zapytał łagodnie.

— Tak, — a, widząc, że gość przygląda się jej badawczo, dodała wyjaśniająco: — sprzeczaliśmy się trochę spowodo mojej pasierbicy. Ale muszę podkreślić kategorycznie, że nie było żadnego powodu do popełnienia samobójstwa. Jestem pewna, że tego nie zrobił. Był szczęśliwy, nie go nie martwiło, był zadowolony z kariery scenicznej córki.

— A jego interesy? Był przecież Prezesem Związku Elektryków?

— Tak, był z tego stanowiska bardzo zadowolony.

— A czy często zdarzało mu się wychodzić na spacer przed północą?

— Nie tak późno. Ale często późnym wieczorem. Lubił odetchnąć świeżym powietrzem, przed snem.

— A o której zaczęła się pani nie-

pokoić?

— No, — zastanawiała się chwilę. — około wpół do jedenastej. Wyszedł z domu o dziewiątej i zwykle wracał do domu, zaraz po dziesiątej.

— I cóż pani zrobiła, wobec tego niepokoju?

— Wysłałam zobaczyć, czy nie wraca?

— Która to mogła być godzina?

— Za kwadrans jedenasta. Słyszałam, że służąca poszła właśnie spać i spojrzalam na zegarek, wkrótce po tem wysłałam.

— I dokąd pani poszła?

— Najpierw poszłam w kierunku skał, ku skrzyżowaniu naszej drogi z szosą.

— Czy była pani na szosie?

— Nie. Wróciłam do domu, po dojeździe do skrzyżowania drogi.

— Czy pani widziała kogo?

— Nie.

— A potem?

— Wróciłam, żeby sprawdzić, czy on nie przyszedł do domu z innej strony. Napeniłam gorącą wodą grzałkę, żeby mu wygrzeć pościel i znów wysłałam, tym razem, w przeciwną stronę, ku wiosce.

— O której wróciła pani do domu?

— Nie wiem. Ale mogłoby być to ustalili. Wiem, że była za kwadrans jedenasta, kiedy wysłałam z domu za pierwszym razem. Do szosy mamy piętnaście minut drogi, wróciłam więc kwadrans po jedenastej. Nie byłam w domu dłużej, jak kwadrans, spacer do wsi i spowrotem zajął pół godziny mniej więcej, a więc wróciłam do domu coś dziesięć — piętnaście minut po północy.

— I nie spotkała pani nikogo? Nic podejrzanego?

Amy zamyśliła się.

— Nie, — odpowiedziała, po chwili, — nie spotkałam nikogo, bardzo tu u nas pusto i odludnie!

— Potem położyła się pani do łóżka i zasnęła?...

Simmonds był przekonany, że mogła to zrobić: był teraz zupełnie pewny, mimo pozorów smutku, które przybierała, że ta kobieta nie była zrozpaczona śmiercią męża.

— Tak.

— Nie była pani zbyt niespokojna?

— Oczywiście, — spojrzała na niego szczerze, — byłam zagniewana, że się tak późno!...

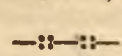
— Co mogło mu się stać, według pani?

— Myślałam, że poszedł na bardzo daleki spacer.

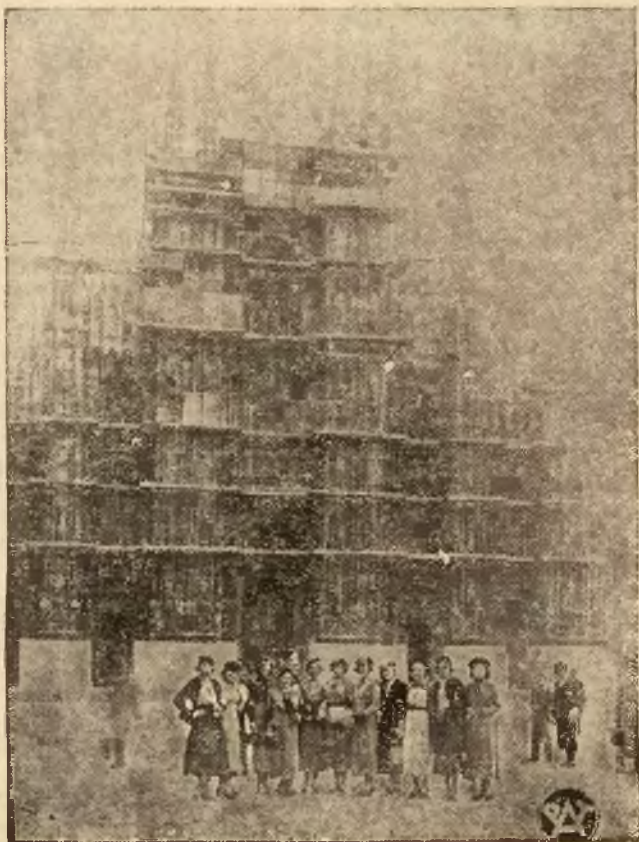
Nie przyszło pani na myśl, że mogło mu się stać jakieś nieszczęście? Nie pomyślała pani o zatelefonowaniu do policji, lub straży nadbrzeżnej? Czy wspominała pani o niebezpiecznych skałach? — Simmonds stawał się natartczywy.

— Tak, — przyznała, — myślałam o tem. Przychodziły mi na myśl rozmaite rzeczy. Myślałam o wypadku samochodowym. Ale ponieważ byłam na niego zagniewana, więc nie widziałam powodu, dla którego miałabym nie spać i psuć sobie nerwy, podczas, gdy on pozwalał sobie na zbyt długie spacerowanie nocne! Gdybym dała znać policji, — broniła się, — nic by to nie pomogło, — podobno, —

(D. c. n.).



Tournée polskich tancerek zagranicą



Na zdjęciu — zespół Wysockiej na tle katedry mełjolańskiej.

Grudziądz buduje



Schudne domki budowane z pożyczki Towarzystwa Osiedli Robotniczych.

Egiptski następca tronu w angielskiej akademii wojskowej



Najstarszy syn króla Fuada, następca tronu Faronk, zwiedził królewską akademię wojskową w Wooten pod Londynem. Na zdjęciu następca tronu egipskiego w pośrodku.

Wszystkich Turków policzono



W Turcji zarządził rząd poraz drugi już, pod rządami Kemala Atatürka, przeprowadzenie spisu ludności. Wszyscy mieszkańcy musieli pozostać w domu i czekać na przybywające komisje. Spodziewają się, że obliczenie da w wyniku cyfrę ośm milionów.

GOLGOTA

Najnowsze
monumentalne
architektoniczne
działowe
instalacje
nakładem
kosztów zrealizowane
w r. 1935.

ESLI JESTEŚ LUB ZOSTAJESZ
CZŁONKIEM L.O.P.P. — NIE ZA-
POMINAJ UISZCZAĆ SKŁADEK
CZŁONKOWSKICH. SKŁADKA
MIESIĘCZNA 50 GR.

CASINO

TARZAN

NIEUSTRASZONY

Początek o godz. 2-ej
Dziś! Największy sensa-
cyjny obraz z życia dżungli



P A N

Dziś i jutro
początek o g. 12-ej
Gigantyczny
film egzotyczny

BABOONA

Bezkonkurencyjny film na całym świecie.
Wyjątkowy nadprogram: 1) Wspaniały dodatek śpiewno-muzyczny
p. t. „Nech żyją wrótki” oraz 2) słynna komedia p. t. „Pechowcy”.

REWJA

Balkon 25 gr. Program Nr. 44 p. t.
Nasze szlagiery: Kocham Kochać — M. Zimowa, Lord Spier — sketch
sensacyjny W palarni opium — inscenizacja, Dance Parade — Ballet Ostrowskiego,
Alimentor i Donna — A. Jakszas, Negro Maaki Bohaszówna — Kaczorowski.
Codziennie 2 seanse: 6.30 i 9 w. 4 niedzieli i święta 3 seanse: 4.15, 6.45 i 9.15

OBWIESZCZENIE o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie 2-go rewiru egzekucyjnego, mający kancelarię w Wilnie przy ul. Ofiarnej Nr. 2—27 na podstawie art. 602 k. p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 października 1935 r. o godz. 11 w maj. Waka-Metropolitalna gminy Trockiej odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości, należących do Kłasztora P.P. Benedyktynów w Wilnie, składających się z żniwiarki, ciolki, byczka i owiec, oszacowanych na łączną sumę zł. 650.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

dnia 8 października 1935 r.

Komornik Fiedaj

Programy radiowe

WILNO

Sobota, 26 października 1935 r.

7.20 Dziennik poranny. Muzyka. 7.50 Program dzienny. 7.55 Giełda rolnicza. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.57 Czas. 12.00 Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Fragmenty z „Carmen”. Bizeta (płyty). 13.25 Chwilka dla kobiet. 13.30 Muzyka popularna. (płyty). 14.30 Muzyka lekka w wyk. Ork. Adama Furmańskiego. 15.00 Odczytanie opow. Kazimierza Truchanowskiego. p. t. „Goście”. 15.15 Codzienny odcinek powieściowy. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. — 15.30 Koncert w wyk. ork. 58 pp. 16.00 Lekcja języka francuskiego. 16.15 Recital skrzypcowy Teodora Kleinmana. 16.30 Skrzynka techniczna. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Odczyt „Polska wstawia pływającą w Japonii” z rep. inż. Ludwika Schmoraka. 17.15 Nowości z płyt. 17.35 Świat naszych zwierząt. — 17.50 Nasze miasta i miasteczka — „Mir i okolice” pog. Anatola Mikulki. 19.10 W świetle rampy, nowości teatralne omówi Zygmunt Falkowski. — 19.25 Koncert reklamowy. 19.35 Wiad. sportowe. 19.40 Wiad. sportowe ogólnopolskie. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Gdyśmy byli studentami — lekka aud. muzyczna. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 21.30 Wesola syrena. 22.00 Kapela kujawska. 22.30 Muzyka taneczna (płyty) 23.00 Kom. met. — 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

WARSZAWA

Niedziela, 27 października 1935 r.
9.00 Audycja poranna. 10.00 Nabożeństwo z Torunia. 12.03 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Katowic. W przerwie: o godz. 13.00 fragm. teatr. „Pan Damazy”. 14.00 Fragment z powieści „Krwawnik”. — 14.20 Muzyka salonowa z płyt. 15.00 Godzina rolnika. 16.00 Łamigłówki dla dzieci. 16.15 Koncert Zespołu Adamskiej - Grossmanowej. 16.45 „Cała Polska śpiewa”. 17.00 Muzyka taneczna. 17.35 Migawki regionalne. 17.55 Młodzież całego świata śpiewa — między narodowa audycja. 20.00 „Co czytacie”. 20.25 Koncert. 20.45 „Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego”. — 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Lwowska wesola fala”. 21.30 „Nad Adriatykiem — w Rawennie” — feljton. —

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 25 października 1935 r.
DEWIZY:
Belgia 89,40 — 89,63 — 89,17.
Berlin 213,25 — 214,25 — 212,25.
Holandia 360,75 — 361,65 — 359,85.
Londyn 26,10 — 26,23 — 25,97.
Nowy Jork 5,31 1/8 — 5,34 1/8 — 5,28 1/8.
Nowy Jork kable 5,31 1/4 — 5,34 1/4 — 5,81 1/4.
Oslo 131,05 — 131,70 — 130,40.
Paryż 35,01 — 35,10 — 34,92.
Praga 21,98 — 22,03 — 21,93.
Sztokholm 134,65 — 135,30 — 134,00.
Szwajcaria 172,70 — 173,13 — 172,27.
Włochy 43,25 — 43,47 — 43,03.
Tendencja niejednolita.

AKCJE:
Bank Polski 91,50 — 91,25
Węgiel 14,75 — 14,50.
Starachowice 34,00 — 33,75.
Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROCENTOWE:
Inwestycyjna zwykła 111,25.
Konwersyjna 67,00.
6% dolarowa 78,75.
Stabilizacyjna 62,13 — 62,50 — 62,38 — 63,00 do 63,24 dwa ostatnie drobne.
4 1/2% ziemiska 43,00 — 42,75.
5% Warszawy stare 60,50 — 61,25 za 1933 r. 53,75 — 53,00 — 53,38.
5% Łodzi za 1933 r. 48,00.
6% obligacje Warszawy 6 emisja 59,00.
Tendencja dla pożyczek i dla listów nieco mocniejsza.

HELIOS

Dziś początek o p. 2.

POTWÓR

Nadprogram KOLOROWA ATRAKCJA

Tego jeszcze nie było — oświadczyła krytyka całego świata po obejrzeniu filmu

Wyprawy Krzyżowe

Reż. Cecil B. de Mille

Jest wkrótce w kinie „HELIOS”

URZĘDOWA CEDULA
GIEŁDY ZBOŻOWO - TOWAROWEJ
I LNIARSKIEJ W WILNIE.
Dnia 25 października 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 klg. parytet Wilno.
Ziemniopłydy — w ładunkach wagonowych, mąka — w mniejszych ilościach.
W złotych.

CENY TRANZAKCYJNE:

Zyto II standart 670 g/1 — 13,40 — 13,75.

Owies I standart 480 g/1 — 15,75.

Mąka pszenna gat. I - C — 30,50.

CENY ORIENTACYJNE:

Zyto I standart 700 g/1 — 13,75 — 14,25.

Zyto II standart 670 g/1 — 13,40 — 13,75.

Pszonica I standart 730 g/1 — 18,00 — 18,50.

Pszonica II standart 710 g/1 — 17,00 — 17,50.

Jęczmień I standart 650 g/1 (kasza) — 13,75 — 14,25.

Jęczmień II standart 620 g/1 (kasza) — 13,00 — 13,50.

Owies I standart 480 g/1 — 15,75 — 16,25.

Owies II standart 450 g/1 — 15,25 — 15,75.

Mąka pszenna gat. I - C — 30,25 — 30,75.

Mąka pszenna gat. II - E — 26,25 — 26,75.

Mąka pszenna gat. II - G — 23,00 — 23,50.

Mąka żytnia do 45% — 24,00.

Mąka żytnia do 55% — 22,00.

Mąka żytnia razowa do 90% — 17,00.

Łubin niebieski — 8,75 — 9,25.

Siemię lniane b. 90% franco wagon — 29,25 — 30,60.

stacja załad. — 29,25 — 30,60.

Kupno i sprzedaż

Aparat i fotograficzny do zdjęć sportowych kupię okazjnie. Oferty pod „Foto” do Adm.

JAMNIKA suczynkę kupię. Oferty sub „Niedrogo” do Adm.

PLAC odpowiedni na budowę blisko centrum kupię. Oferty z ceną dla „Właściciela” do Adm.

Wózek dziecienny w dobrym stanie kupię. Oferty do Administracji dla W.

Lokale

DO WYNAJĘCIA 4 pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami, gruntośnie odnowione ul. Dąbrowskiego 7.

MIESZKANIE do wynajęcia 2 pokoje i kuchnia dom skanalizowany. Ul. Białostocka Nr. 6.

POKÓJ DO WYNAJĘCIA może być dla ucznia z utrzymaniem Bonifraterska 14 m. 10.

POKÓJ dla jednej lub dwóch osób z obiadem lub całodziennym utrzymaniem. Mostowa 27 m. 7, g. 9—10, 5—7.

POKÓJ CIEPŁY umeblowany z używalnością łazienki. Dobroczyński 2 a m. 8.

POKOJU umeblowanego wzamian za pracę w zakresie księgowości poszukuje młody, energiczny handlowiec. Oferty pod „Zamiana” do Adm.

1—2 POKOJE do wynajęcia, ul. Sw. Jakóbska 10 m. 6.

5 POKOJOWE mieszkanie ze wszelkimi wygodami odnowione wejście frontowe. do wynajęcia — W. Pchulanka 19, m. 10, tel. 188

Stancje

PRZYJMĘ UCZENICĘ na stancję z pełnym utrzymaniem, Bonifraterska 14 m. 10.

Nauka

Dyrekcja Kursów Maturalnych Sekcji Szkolnictwa Średniego Z. N. P. przy Gim. Zygmunta Augusta w Wilnie zamawiają niniejszym, iż zostały wznowione wykłady na kursie wyższym (8 kl.) i niższym (6 kl.) Zapisy kandydatów przyjmuje się w tymże lokalu codziennie w g. 17—18.

Dawno oczekiwane przydziałe o nie zwykłym napięciu i artyzmie

Wstępując do dramatu erotycznego. Powieściowa obłada: Genialny INK SZYNIOW jako człowiek zwierzęcy — mistrz ekranu Harry Baur. Film, który na całym świecie osiągnął niebywały sukces. oraz woj. aktualna Seance 4, 6, 8 i 10 15

LEKCYJ udziela rutynowany kopiretyt. r. Wiadomość: Wawulskiego 4—6, w godz. 11—13.

Przedszkole „PROMIEN” Wileńskiego 4 już rozpoczęło zajęcia. Zapisy codziennie.

Poszukuję pracy

POSZUKUJE PRACY w charakterze pisarza, karcowego lub w takim rodzaju, także w mieście. Poważne rekomendacje osób prywatnych i świadectwa z wojska polskiego i francuskiego. Zna język francuski i niemiecki. Oferty do Jerki zaułek 3, m. 4, dla Piotra Poborskiego.

Młody człowiek pragnie otrzymać jakąś pracę, którąby dała mu możliwość dokończenia studiów. Referencje poważne. Łaskawe oferty kierować do Redakcji „Słowa” pod „Studia”.

Młoda, inteligentna wychowawczyni poszukuje posady do dzieci. Może na przychodzącą Świąteczną i referencje poważne. Ul. Jagiellońska 2—5, Restauracja Mazowiecka od 10—12 g.

Służąca do wszystkiego poszukuje pracy. Dobrze gotuje. Bardzo dobre referencje. Adres: Witebska 5—2.

SIOSTRA pielęgniarka rutynowana przyjmując dyżury do chorych. Ma zastrzyki, bańki. Miejsowość obywatelska. Wilno, ul. Kalwaryjska Nr. 11 m. 2. Telefon 22 — 47. Kraniowa.

WDOWA po miernym poszukuje pracy gospodyni domu zna się dobrze na gospodarstwie domowym i szyciu rachunkowości. Oferty do redakcji „Słowa” (gospodyni).

Praca zoologowana

POTRZEBNA Niemca do konwersacji i początkowych lekcji. Wymagane referencje. Nie uwzględnione bez odpowiedzi. Oferty pod „Wychowanie” do Adm.

Różne

PŁUCA zagrożone można uratować i bez Zanapazania przez pobyt pod opieką lekarską w zdrowotnej atmosferze za 2 zł. dziennie z całkowitym utrzymaniem i pokojem. Dowiedzieć się pocztową z opłatą odpowiednią Polakom k. Wilna, „Citas”

PORADNIA ZAWODOWA dla dziewcząt Stowarzyszenia „Służba Obywatelska” w Wilnie przy ul. Bisk. Bandurskiego 4 m. 6, poleca wykwalifikowane: Nauczycielki, wychowawczynie, ekspedjentki, maszynistki, instruktorki szycia, pielęgniarki oraz ogrodniczki i poszukuje nauczycielek — praktykantek matematyki i przyrody (kurs gimnazjalny). Pośrednictwo bezpłatne. PORADNIA czynna w poniedziałki, środy i piątki od 13—15-ej.

SPRAWDZANA niejednokrotnie i znana od 15 lat Stowarzyszeniu Pań Młodszych inteligentna pani W. R. znajduje się w opłakanym położeniu. Siostra psychicznie chora, sama zaś zapadła na zakażenie krwi, wskutek którego nic robić nie może. Zwracamy się przeto do naszych łaskawych czytelników z prośbą o pomoc. Najmniejsze datki prosimy składać w naszej Administracji dla W. B. lub na Zaręcznej 5—2.

Zguby

ZGINĄŁ PIES WILK dn. 23 b. m. maści jasno-brązowej zowie się „TOP”. Łaskawego znalazcę proszę o odpowiadanie: ulica Gimnazjalna 4 m. 4. Za przywrócenie poczną do odpowiedzialności sądowej.